Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. **ABC** 10 gr.

PR

ABC NOWINY CODZIENNE

„ŻYD LICHWĄ CIĄŻY WIELKIM MIASTOM, DZIWNEMI SIŁY DOBIJA SIĘ PODŁEGO ZYSKU; PRZEDAJE WSZYSTKO: HANDLUJE WODĄ, HANDLUJE POWIETRZEM, HANDLUJE POKOJEM, FRYMARCZY PRZEDAJNEM PRAWEM! A WSZĘDZIE, GDZIE SIĘ Z HANDLEM WCIŚNIE, PRZYMILI SIĘ PANUJĄCYM, ABY ZARZUCIC SIECI ZWYKŁEGO SOBIE OBŁOWU: SZARPIĄ GO I OBDZIERAJĄ URZĘDNICY, ALE ON ICH NAWZAJEM, BO NIKT, CELNIK NAWET, NIE USTRZEŻE SIĘ JEGO FORTELÓW — TAK WSZYSTKICH NAWET NAGLE OSLEPIC MOŻE ZŁOTO".

Sebastian Klonowicz—„Victoria Deorum", 1600.

Nr. 288 Warszawa, środa 7 października 1936 r. **Rok XI**

Nasze stanowisko wobec „nowego bloku złotego"

Dlaczego Polska nie dewaluuje?

Musimy obniżyć ceny surowców

W związku z wczorajszym komunikatem, przedstawiającym wyniki obrad Rady Ministrów, odbyliśmy rozmowę z pewnym działaczem, dobrze zazwyczaj poinformowanym o zamierzeniach polityczno - gospodarczych.

— Jak, pańskim zdaniem — zapytaliśmy się — przedstawia się obecnie nasza sytuacja walutowa?

— Zapas złota w Banku Polskim nieco się powiększa. Ograniczenia dewizowe i wstrzymanie spłat zagranicznych długów zapewniają nam równowagę bilansu płatnicze go przy obecnych rozmiarach han dlu zagranicznego.

— A gdy te rozmiary trzeba będzie powiększyć przez sprowadzanie większych ilości towarów?

— W takim wypadku nasuną się pewne trudności. Niewątpliwie będziemy musieli wkrótce zwiększyć przywóz surowców. Moglibyśmy ten cel osiągnąć tylko drogą zwiększenia wywozu z Polski. Obecnie jednak ogólny wzrost cen który zaznaczył się wyraźnie w bieżącym roku na rynkach światowych, może być częściowo zatrzymany wskutek tego, że zdewaluowano franka francuskiego i szwajcarskiego, oraz lira włoskiego. W tych warunkach wywóz z Polski mógłby być utrudniony, jeżeliby przeprowadzenie wielkich planów inwestycyjnych miało w Polsc wpłynąć na zwyżkę cen.

— Jakież wyjście z tej sytuacji widzi pan?

— Trudno. Trzeba będzie rozciąć słynny dylemat kartelowy w górnictwie i hutnictwie węglowym. Obniżenie cen tych surowców doprowadzi do równowagi o, gólny poziom cen w Polsce. Pod tym warunkiem moglibyśmy w najbliższej przyszłości uniknąć zmian w polityce walutowej.

— A czy Polska może przy okazji tych zmian znieść ograniczenia dewizowe?

—Zagadnienie to jest bardzo trudne. Stanowisko Polski w tej sprawie było wyjaśnione w Genewie. Jeżeli nie będzie swobody ruchu kapitałów, wyrażającej się w ich napływie do Polski, oraz emigracja żydowska z Polski nie będzie odpowiednio sfinansowana, to trudno myśleć o praktycznym stosowaniu w Polsce haseł ułatwienia handlu międzynarodowego i zniesienia ograniczeń dewizowych. Oczywiście chodzi tak że o bardzo szerokie ulgi i udogodnienia dla naszego wywozu rolniczego. Trzeba jednak zawsze pamiętać o tym, że Polska ma zupełnie szczególne warunki, któ re nakazują jej zapewnienie dużego stopnia samowystarczalności. Punkt ciężkości leży dla nas raczej w gospodarce wewnętrznej i w zagadnieniu cen wewnętrznych na podstawowe surowce.

Dyktator Węgier nie żyje

Zmarł w prywatnej lecznicy pod Monachium

MONACHIUM, 6. 10. — Premier węgierski Gömbös zmarł dziś rano o godz. 8.20 w pobliskim sanatorium.

Premier Gömbös wczoraj wieczorem stracił przytomność, nie odzyskując jej aż do zgonu. Przyczyną śmierci była uremia i wywołane przez nią ogólne zatrucie organizmu.

W chwili zgonu premiera obecna była przy jego łożu małżonka z dziećmi, minister oświaty Homan, który wczoraj wieczorem przybył do Monachium jako delegat rządu, a poza tym przewodniczący izby posłów Sztranyawski.

Zwłoki premiera Gömbösa zostaną zabalsamowane w Monachium, po czym natychmiast przewiezione będą do Budapesztu, gdzie złożone zostaną w sali parlamentu. Pociąg żałobny, wiozący zwłoki zmarłego premiera z Niemiec do Węgier, przybędzie do Budapesztu w czwartek dnia 8 b. m.

Echo w stolicy

BUDAPESZT, 6. 10. — Na wieść o zgonie premiera Gömbösa ludność stolicy Węgier została ogarnięta żałobą. Na wszystkich budynkach rządowych i większości domów prywatnych wywieszono chorągwie, opuszczone do połowy masztu. Na znak żałoby przerwano audycje radiowe oraz zawieszono przedstawienia w teatrach i kinematografach. Rada ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie dla omówienia sytuacji, wytworzonej przez śmierć premiera.

Kim był zmarły premier?

Gen. Juliusz Gömbös de Jakfa urodził się w 1886 r. we wsi Murga, jako potomek starej szlacheckiej rodziny. Naukę odebrał w szkole wojskowej i został oficerem w 1905 r. Służbę rozpoczął w 25 p. p. Honwedów, stacjonujących wówczas w Zagrzebiu. W tych też czasach w królewsko - cesarskiej wyższej szkole wojennej w Wiedniu wygłosił referat, wskazujący konieczność stworzenia samodzielnej armii węgierskiej.

W czasie wielkiej wojny pełnił funkcje oficera sztabu. Raniony w r. 1916, musiał przejść do ministerstwa obrony narodowej, a następnie do najwyższej dyrekcji aprowizacyjnej, by z chwilą wybuchu rewolucji w 1918 r. znowu wrócić do min. obrony narodowej.

Nie solidaryzując się jednak z rządem Michała Karolyiego, zbliżył się wtedy do hr. Stefana Betlena i wraz z nim zaczął przygotowywać kontrrewolucję. W lutym 1919 r. usiłowano go aresztować, co się jednak nie udało, gdyż Gömbös zbiegł do Wiednia.

Z chwilą proklamowania przez admirała Horthy'ego narodowego rządu w Seged, udał się tam i wziął czynny udział w organizowaniu armii. W r. 1920 wystąpił z wojska i poświęcił się życiu politycznemu, tworząc partię narodowej jedności, której został przewodniczącym.

We wrześniu 1928 r. został mianowany podsekretarzem stanu w min. obrony narodowej, a w październiku r. 1929 został ministrem obrony narodowej i generałem. W październiku r. 1932, po ustąpieniu gabinetu hr. Juliusza Karolyi, utworzył nowy gabinet ministrów, w którym oprócz stanowiska premiera zachował swoją dawną tekę.

Jako premier, gen. Gömbös bawił z oficjalną wizytą w Warszawie w październiku 1934 r., w kwietniu zaś roku bieżącego rewizytował go ówczesny nasz premier, Kościałkowski.

Tragedja na pl. Opolskim

Śmierć 6 osób zatrutych gazem

Wczoraj w nocy w domu nr. 2 przy placu Opolskim wydarzył się wstrząsający wypadek śmiertelnego zatrucia gazem 6 osób.

Wskutek pęknięcia rury gazowej w piwnicy tego domu — przez podłogę przedostał się gaz świetlny do mieszkania znajdującego się nad tą piwnicą. Wydzielanie gazu było tak silne, że poczuli go lokatorzy wyższych pięter. Zaalarmowali najpierw dozorcę, a potem policję. Zaczęto się dobijać do mieszkań na parterze. W dwu mieszkaniach nikt nie odpowiadał. Wyważono wobec tego drzwi naj przód w jednym mieszkaniu, potem w drugim.

W lokalu zajmowanym przez 28-letniego Antoniego Kozerskiego znaleziono właściciela mieszkania i jego żonę, 30-letnią Helenę, nie dających oznak życia. W drugim mieszkaniu, parterowym, zajmowanym przez małż. Kowalewskich, znaleziono 4 osoby, również śmiertelnie zatrute gazem. Byli to: 34-letni Bronisław Kowalewski, jego żona 30-letnia Stefania, ich 5-letnia córeczka Wanda i 2-0letnia Stanisława Binakowska z Janowa Podlaskiego, siostra Kowalewskiej, słuchaczka seminarium nauczycielskiego, która ub. niedzieli przyjechała do Warszawy z zamiarem zapisania się na jedną z uczelni.

Na wieść o strasznym wypadku na miejsce przybyły dwie karetki pogotowia. Lekarze stwierdzili śmierć wszystkich sześciu osób, zatrutych gazem w mieszkaniach parterowych. Następnie udzielono pomocy innym ofiarom zatrucia gazem, z których na szczęście wszyscy pozostali przy życiu. Są to: 25-letnia Helena Tuszyńska, 39-letni Michał Jamlenko, żona jego, 30-letnia Czesława i 5-letnia ich córeczka Alicja, 42-letni Piotr Urbanek, przedsiębiorca taksówkowy, żona jego, 39-letnia Bronisława i córka ich, 16-letnia Janina. Wszystkich zatrutych, po udzieleniu pomocy, pozostawiono na kuracji w domu.

Na miejsce strasznego wypadku przybyły władze policyjno-śledcze i wszczęły dochodzenie. Przybyło również pogotowie gazowni. Przystąpiono niezwłocznie do rozkopywania jezdni i naprawienia pękniętej rury gazowej.

Wiadomość o tragedii przy pl. Opolskim rozeszła się szybko po całej dzielnicy, budząc zrozumiałe wrażenie.

Strajk okupacyjny w Wyszkowie

Robotnicy okupują hutę szklaną

Dnia 1 października wybuchł w Wyszkowie strajk okupacyjny w tamtejszej hucie szklanej. Powodem strajku jest niewykonanie orzeczenia arbitrażowego inspektora pracy z dnia 5 kwietnia 1936 r. Mianowicie według orzeczenia huta miała przyjąć pewną liczbę robotników.

Ponieważ jednak robotnicy, któ rzy mieli być przyjęci, nie zgłosili się tego dnia do pracy, huta przyjęła innych. Tegoż dnia wybuchł strajk. Strajkuje około 240 robotników normalnych— zrzeszonych w Z. Z. Z. Natomiast nie strajkują robotnicy dniówkowi.

Huta jest własnością 32 hutników udziałowców, nie jest więc własnością wielkiego kapitału. Stawki płacy są nagół wyższe, niż w innych hutach szklanych.

Należy zaznaczyć, że jest to już drugi strajk w tym roku.

Niezwykła sprawa o dziecko

Areszt za ukrywanie przybranej córki

Przed 13-tu laty w jednej ze wsi podwarszawskich młoda dziewczyna powiła dziecko. Ponieważ ojciec dziecka nie chciał się z nią ożenić, postanowiła oddać je do sierocińca. W drodze do Warszawy matka poznała niejakich państwa Zielińskich, którzy jako bezdzietne małżeństwo od dawna pragnęli wziąć dziecko na wychowanie. Dowiedziawszy się o zamiarze oddania dziecka do przytułku, przyjęli je do siebie i przez lat 12 wychowywali i kształcili. Z maleńkiej dziewczyn ki wyrosła już dość duża panienka.

Tymczasem matka dziecka wyszła zamąż i wobec poprawy sytuacji materialnej odszukała dziecko, poczem wystąpiła do sądu przeciwko pp. Zielińskim o zwrot córki. Przez niedopatrzenie Zielińskich zapadł wyrok zaoczny, mocą którego sąd przyznał dziecko matce.

Celem wykonania wyroku sądowego, skierowano sprawę do komornika, który miał dziecko odebrać od jej wychowawców i oddać je matce. Tymczasem pp. Zielińscy nie chcąc się z dzieckiem rozstać i uważani przez przybraną córkę za prawowitych rodziców, ukryli dziewczynkę. Sprawa znalazła się w prokuraturze, która do czasu wykonania wyroku, zaaresztowała p. Zielińską.

Wówczas dopiero przerażeni Zielińscy złożyli sprzeciw przeciwko wyrokowi zaocznemu, twierdząc, iż dziecko winno być im przyznane, gdyż matka swojego czasu oddała je bez żadnych zastrzeżeń. Prokuratura zwolniwszy p. Zielińską, zawiesiła sprawę do czasu rozstrzygnięcia przez sąd cywilny kwestii „własności dziecka".

Żydowski okręt przybył do Gdyni

W sobotę przybył do Gdyni pierwszy żydowski okręt, który przywiózł partję towaru z Tel - Avivu. Żydowska prasa wita z za dowoleniem ten fakt, podkreślając, że żydowski statek przywiózł towar wyprodukowany przez żydowskich pracowników i załadowany przez żydowskich robotników. My mamy mniej powodu do radości. Do tej pory bowiem towary z Palestyny do Polski przybywały na polskich okrętach.

Zmiany starostów w woj. warszawskim

W najbliższych dniach władze wojewódzkie dokonaja szeregu przesunięć na stanowiskach woj. warszawskiego. Starosta Rozmarynowski z Płocka będzie przeniesiony do Częstochowy. Starosta Stefan Morawski z Radzymina został przeniesiony do Sierpca, a na jego miejsce mianowany został Jan Strusiński z krakowskiego urzędu wojewódzkiego. Starostą w Rypinie został Włodzimierz Baranowski, przeniesiony na to stanowisko z Małopolski.

Zaśniedziałość czy konserwatyzm?

Ostatnio „Czas" wystąpił z artykułem, w którym — jako organ myśli konserwatywnej w Polsce — przestrzega Polskę przed wytwarzaniem własnych, nowych idei i radzi zachować wierność dawnym ideom przedwojennym, wyznawanym przez państwa zachodnie (Anglię i Francję).

Wiemy, jakie idee przedwojenne dominują dziś jeszcze na zachodzie. We Francji reprezentuje je p. Blum i Daladier, w Anglii Eden i Lloyd George. Są to ludzie, wierni ideom przedwojennym, przechowujący z pietyzmem spadek po XIX wieku, w pojęciu „Czasu" chyba konserwatyści, jeżli nie z nazwy, to z ducha.

W pojęciu „Czasu" bowiem konserwatyzm, to pielęgnowanie tego, co odziedziczyliśmy po przeszłości, bez względu na wartość tych pozostałości, to obrona istniejącego ładu bez względu na to, jak ten ład wygląda. W Rosji konserwatysta powinieby dążyć do zachowania G. P. U. i Kominternu — oto konsekwencja tego stanowiska, choć „Czas" nie wyjąknąłby jej zbyt łatwo.

Polska oczekuje nowej idei i zbudowanego na jej podstawach nowego ładu. Jedną z przeszkód do zorganizowania narodu na gruncie nowej idei stanowi wrodzony wielu Polakom ze starszego pokolenia konserwatyzm w stylu „Czasu". Nic dziwnego. Skoro bowiem ktoś oddawna nasiąkł doktrynami, wszechmożnymi przed wojną, to trudno mu rozstać się z balastem pojęć, którymi żył od lat i zacząć myśleć na nowo. To tak samo, jak z ortografią. Nauczyliśmy się pisać, a teraz każą nam znowu zaczynać od A. B. C.

Umiłowanie starych pojęć łączy się łatwo z umiłowaniem starego ładu i starych form życia publicznego. Dzisiaj wiadomo, jak jest, a jak to się zmieni? Od tylu lat ruszamy się w istniejącym ładzie, jak po własnym domu. Nie zabłądzimy nawet poomacku. A teraz przemeblować mieszkanie? Poco? Aby się potykać co krok? Wzdryga się instynkt samozachowawczy i oparty na nim „konserwatyzm".

Ten konserwatyzm dyktuje niechęć do wszystkiego, co nowe, do nowej treści, do nowych form. Najchętniej przy lada sposobności „staje w obronie" Nie ogląda się nawet, by spostrzec, czego broni, ale — jak na Okopach Świętej Trójcy — broni „ideowego spadku" i starych form. Za swą umiłowaną formę dałby się porąbać.

Dziś w świecie ożywa moc idei. Toczy się walka na całym froncie. Padają stare budowie, trzeszczą przebniłe formy, nie mogące pomieścić nowej treści. Nowy ład — to nie tylko nowe idee, ale i nowe formy.

Istotą walki jest właśnie zagadnienie, kto te nowe idee i nowe formy stworzy i wcieli w życie. Czy uda się ten zamiar czynnikom obcym, które ożywia myśl o zniszczeniu narodów europejskich i ich cywilizacji, czy też żywioły narodowe pochwycą ster, by własnym państwom dać własną treść i formy, odpowiadające ich potrzebom? Ktokolwiek zwycięży stare idee i stare ich formy legną w gruzach. Z tym się trzeba pogodzić.

Nic nie uchroni dzisiejszego Polaka od myślenia i twórczości. Obrona tego, co beznadziej nie skazane na zagładę, może tylko przeciągnąć okres szarpaniny i zmagań, ale nie uratuje przeszłości. Mija i nie wróci.

Konserwatyzm, polegający na obronie starych idei i starych przeżytych form — to nie walka o ideały, ale kompromis z własną gnuśnością umysłową. Na imię mu z a c o f a n i e.

T. G.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Rozstrzelanie korespondenta „Wiadomości Literackich“

Kim był Stein-Domski-Kamieński?

Z Moskwy nadeszła wiadomość o rozstrzelaniu jednego z wybitniejszych polskich komunistów— H. S. Kamieńskiego vel H. Domskiego, recte Henryka Steina.

Z H. Steinem-Kamieńskim-Domskim odeszła śladami Zinowjewa i tylu innych osobistość, jeżeli nie specjalnie sympatyczna, to ciekawa. Możnaby go nazwać polskim Trockim — na skalę, oczywiście, groszową, ale dopasowaną na miarę Komunistycznej Partii Polski, naogół nie grożącej nadmiarami silnych osobistości. Przypominał swego „wielkiego“ rodaka i wrzaskliwym, teatralnym fanatyzmem i doktrynerstwem i chorobliwymi ambicjami i intryganctwem i literackimi aspiracjami. Już przed W. Wojną, jako młody chłopak z bogatej żydowskiej rodziny znalazł się w socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy; gdy ta ostatnia przetworzyła się (koniec 1918 r) w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski, to Stein pozostał w niej najgorliwszym czcicielem starych tradycyj S. D. K. P. i L, tradycyj słynnej R. Luksemburg z ich ultra-kosmopolityzmem, przechodzącym w ordynarną nienawiść do wszystkiego, co polskie. Ciekawe, że mimo to, w r. 1920 do najazdu bolszewickiego na Polskę odniósł się nieprzychylnie — tego najazdu międzynarodowości, rewolucji światowej, międzynarodowej solidarności proletarjatu etc. raziły rosyjsko - imperialistyczne akcenty w epopei Budiennego. Rychło atoli pogodził się z towarzyszami, a w r. 1924 stanął nawet na czele kompanii i to z ramienia samego Stalina. Rządy jego w K.P.P. zaznaczyły się brutalnym pędzeniem ze stanowisk wszystkich działaczy komuinstycznych, niezwiązanych z nim osobiście, nadto, usiłował skierować partię na drogę akcyj terorystycznych. M. in. bojówka jego spowodowała słynną swego czasu strzelaninę z policją przed magazynem br. Jabłkowskich (lato 1925 r.), zakończony śmiercią paru osób i rozstrzelaniem sprawców. Jednocześnie rozpoczął intrygi w Kominternie przeciwko kierownikom kom. partyj Niemiec, Francji, nawet Bułgarji — związał się silnie ze skrajną lewicą komunistów niemieckich, złożoną ze wschodnich żydów (Ruth, Fischer, Scholem etc.). Wreszcie i Komintern miał go dosyć — latem 1925 r. sąd z udziałem Stalina, Zinowjewa, Dzierżyńskiego złożył go z wszelkich stanowisk partyjnych, czas jakiś przesiedział nawet na posielenju nad Wołgą. W r. 1926 Zinowjew próbował przywrócić go do poprzedniej chwały, ale rychło sam się załamał — i od tego czasu rola Steina zredukowała się do roli wielkiego speca od t. zw. „proletariackiej kultury“. Pracował w Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej; wraz z głośnym Brunonem Jasieńskim (Zysmen) redagował pismo „Kultura Mas“ w r. 1932 wydał wielką historię polskiej literatury porozbiorowej — prawdziwe curiosum marksizmu w zastosowaniu do historii i literatury, połączonego z prawdziwą nienawiścią do polskiego dorobku kulturalnego. Za tę pracę polska (?) elita kulturalna wynagrodziła go (1934 r.) godnością korespondenta „Wiadomości Literackich“ w Moskwie.

A jednak dla władców Komintern był niewygodny; zachowania się jego w r. 1920 r. nie zapomniano mu nigdy; irytował też swą pyszałkowatością i intryganetcwem. Już przed rokiem znalazła się w więzieniu najbliższa jego przyjaciółka — Zofia Vurclicht; wcześniej jeszcze poszedł „pod stienki“ łódzki literat — Witold Wandurski.

Podane szczegóły z biografii Steina wykazują, że stracenie jego nie ma związku, z jakąś istotną opozycją w polskim komuniźmie, z jakiemiś próbami usamodzielnienia go od Kominternu. Próby takie zdarzały się — ale właśnie Stein zawsze celował w denuncjowaniu i zwalczaniu ich. Raczej Kominternowi chodzi poprostu, by nie mieć w łonie K. P. P. żadnej indywidualności wybitniejszej, a choćby tylko pretensjonalniejszej.

Zagadkowi a groźni turyści

Kolumna 30 samochodów wojskowych podróżuje po Europie

BUDAPESZT,6. 10. — Do Budapesztu przybyła pod dowództwem generała maiora Hühneeine, szefa narodowo - socjalistycznego korpusu samochodowego, wycieczka hitlerowców na 30 samochodach ciężarowych. Rzecz znamienna, że wycieczka trzymała się ściśle trasy nowych autostrad samochodowych. Jak wiadomo Budapeszt jest jednym z etapów na wielkiej autostradzie transkontynentalnej, częściowo już wykonanej, która poprzez Wiedeń,, Budapeszt, Sofię, Konstantynopol połączyć ma Niemcy z Turcją. „Wycieczka“ hitlerowskiej kolumny samochodowej do Budapesztu nabiera w tych warunkach znaczenia dobrze zamaskowanego manewru, którego celem było niewątpliwie wypróbowanie przydatności nowych autostrad dla większych transportów wojskowych w operacjach, zakrojonych na szerszą skalę, sięgających poza granice Rzeszy.

Ruch cen

Czy „życie“ będzie droższe?

Wywiad z przedstawicielami kupiectwa

Zaczynamy od sklepu spożywczego. Wybraliśmy sklep ani zbyt duży, ani za mały — taki, w jakim najbardziej lubią czynić zakupy praktyczne panie domu. Prosimy o garść informacyj — jak to jest naprawdę z cenami, czy będziemy mogli jeść taniej, czy może będziemy dopłacać.

Kupiec — członek „Stowinkolu“ i organizator kupiectwa chrześcijańskiego — odpowiada nam uprzejmie o kształtowaniu się cen na rynku spożywczym. A więc przede wszystkim mąka i kasza podrożały w ostatnich dniach i tendencja do zwyżki ciągle się utrzymuje. Np. kasza jęczmienna od soboty podrożała o 2 gr. na kg, mąka jest też droższa niż o tej porze w roku zeszłym.

A przy tym trudno dostać — pewno rolnicy trzymają jeszcze zboże w śpichrzach, ciesząc się ze zwyżki. Cukier — od zeszłego roku staniał ze 1.25 zł. do 1 zł. i nic nie wróży na razie zmian. Nabiał waha się w cenie, ale tylko w granicach zmian sezonowych — trochę podrożało masło (zmiana paszy krów), ale — chyba — znów stanieje.

— A owoce — pytamy.

— Skończył się już okres letnich owoców, brak jeszcze dobrych zimowych — tak, że nasze jabłuszka poszły w górę. Zagranicznego owocu jest moc na rynku i ten jest bardzo tani.

Prosimy jeszcze o informacje co do cen kartofli. Dowiadujemy się, że tu znów jesteśmy w trakcie zwyżki — bo zresztą zwykle na zimę kartofle drożeją.

Dziękując naszemu rozmówcy za informacje — udajemy się do niedalekiego rzeźnika.

A jak z mięsem?

Tu również uprzejmie informuje nas mistrz rzeźnicki — że w porównaniu z rokiem zeszłym, mięso jest tańsze. Oto ceny: cielęcina z kością 1.80 zł, bez kości 2.80 zł, wieprzowina 1.60 zł, wołowina 1.40 zł, słonina jedynie zdrożała aż o 50 gr na kilogramie — obecnie kosztuje 1.30 zł.

Zresztą ceny nie zmieniają się już czas dłuższy. Wyroby masarskie nie zmieniają prawie cen — szynka tylko około 10 gr na „kilo“ zdrożała. Ale warto zanotować, że tuż pod Warszawą — mięso jest znacznie tańsze — bo mieszkańcy stolicy płacą haracz na „rzezaków“ — cena uboju pod Warszawą jest przeciętnie 7 zł, u nas aż 15 zł od sztuki.

Co słychać z obuwiem?

Z kolei wchodzimy do znanego, solidnego magazynu z obuwiem.

— Ze skórami jest nie dobrze — stwierdza nasz rozmówca. — Surowiec poszedł w górę o jakieś 25 proc. i ciągle będzie zwyżkował, a kupiec stara się za wszelką cenę utrzymać klienta.

Dla tego obuwie jeszcze nie zdrożało — ale tylko kosztem kupca i rzemieślnika. Ostatnio znowu podobno załamała się duża placówka chrześcijańska. Tak długo nie wytrzymamy i ceny pójdą w górę.

Pytamy więc — Czy radzić naszym czytelnikom, żeby się jak najprędzej zaopatrzyli w obuwie?

— Radzić można — ale nie róbcie panowie popłochu, bo my — wyznawcy wspólnej idei — kończy kupiec, — nie pozwolilibyśmy na popłoch, choćby wulkany dymiły — tego wymaga dobro narodowe.

Wełna, bawełna, jedwabie

Sklep urządzony nowocześnie ale nie krzykliwie. Przedstawiamy się znanemu działaczowi na terenie kupiectwa, jako przedstawiciele „A. B. C.“ — i dostajemy cały szereg ciekawych informacyj.

A więc i w tej branży zaznacza się zwyżka. Jak dotąd nie wzrosła wcale cena jedwabiu — i utrzyma się chyba nadal, ale wełna i bawełna ciągle drożeją. Od wiosny ceny w hurcie wzrosły o 10—15 proc. Cena towaru trzyma się jeszcze przez jakiś czas kosztem producenta i kupca. Co ciekawe, producenci Polacy cen nie podnieśli — u żydów podrożało już 10—15 proc. Cóż z tego — kiedy wielu jeszcze Polaków wierzy, że u żyda znajdą taniej i przeplacają te 15 proc.

Na ogół daje się odczuć brak surowca. Producent chce np. sprowadzić 10 pak wełny — dostaje 2, bo tak chcą ograniczenia dewizowe. No i jeszcze brak kredytu — to już dawno daje się odczuć.

Detalista ma z tą zmianą cen ogromny kłopot, nie podnosi ceny na towar nabyty dawniej; a ponieważ tym czasem nowy towar zdrożał, więc za sprzedanych np. 10 par pończoch może kupić tylko 9. W ten sposób obrót maleje.

Kończymy konkluzją — warto kupować ciepłe rzeczy na zimę jak najwcześniej — potem będzie drożej.

Rozmowa z panią domu

Na zakończenie rozmawiamy z oszczędną panią domu, która umie szczupły budżet urzędniczy w przedziwny sposób rozpiąć od 1-go do 1-go.

— Tak — potwierdza nasza rozmówczyni — na ogół wszystko drożeje, nie wiele — ale i to się odczuje. Trzyma się w cenie węgiel, także cukier i herbata.

— Niech nam Pani uchyli tajemnicy, jak to się rozciąga budżet domowy.

— To prosty sposób — odpowiada skromnie oszczędna Warszawianka. — Trzeba tylko znaleźć tanie źródło zakupu. Bo jednak rozpiętość cen w Warszawie jest bardzo duża. Ale co mnie cieszy — kończy pani domu, — że można dostać tani i dobry towar w sklepach chrześcijańskich.

Gen. Franco prowadzi wojska na Madryt

Samoloty powstańcze bombardują stolice

Wściekłe ataki czerwonych na Oviedo

PARYŻ, 6. 10. (tel., wł.). Według doniesień radiostacji sewilskiej, wojska rządowe atakowały ostatnio Owiedo. Miasto było silnie bombardowane, lecz obrońcy jego podjęli kontratak, zajęli ważne pozycje oddziałów rządowych. Atak na Oviedo był najintensywniejszą akcją artylerii i lotnictwa od początku powstania i trwającego od 2 miesięcy oblężenia miasta. Na miasto padło przeszło 1000 pocisków i 400 bomb lotniczych. Zamknięci jednak w Oviedo powstańcy wytrzymali wszystkie te ataki.

Na innych odcinkach walk tak ostrych ostatnio nie było. W rejonie Maqueda został strącony samolot rządowy. Lotnicy powstańczy rozpoczęli bombardowanie Madrytu, gdzie zniszczono fabrykę amunicji i koszary. Jest to przygotowywanie ataku na Madryt, który będzie kierowany osobiście przez gen. Franco. Eskadra narodowa bombardowała także Walencję i Barcelonę, a na froncie Toledo strącono cztery samoloty rządowe.

Wojska rządowe znajdują się obecnie w odległości 10 km. od linii kolejowej, łączącej Madryt z Walencją.

Razem ze złotem ucieknie rząd

PARYŻ, 6.10. Radiostacja sewilska podaje, że rząd madrycki wysłał do Sowietów zapasy złota z Banku Państwa, wartości kilku milionów pezetów. Sztaby złota załadowane zostały w porcie Cartagena na statek sowiecki. Złoto załadowano pod osobistą kontrolą ambasadora sowieckiego w Madrycie, Rosenberga. Statek sowiecki pozostaje narazie w porcie cartageńskim do chwili wyjaśnienia się sytuacji w Madrycie. Na wypadek pogorszenia się położenia rządu madryckiego statek zabierze na pokład członków gabinetu Largo Caballero.

Nowy Alkazar

PARYŻ, 6. 10. Bohaterska obrona Alkazaru nie jest w tej tragicznej wojnie domowej faktem odosobnionym. Jak donosi korespondent „Havasa“ z Burgos, 150 żołnierzy gwardii cywilnej, do których przyłączyło się 100 ochotników faszystowskiej falangi hiszpańskiej, zamknęło się z rodzinami w klasztorze położonym w górach o 30 klm. od Andujar. Od 79-ciu dni powstańcy wytrzymują oblężenie wojsk rządowych. Wśród oblężonych znajduje się żona i córka płk. Iglesias. Samolot wojsk powstańczych z Sewilli zrzucił przed trzema dniami nad „nowym Alkazarem“ paczki z żywnością. Wojska powstańcze, operujące w tej okolicy, znajdują się obecnie 50 klm. od Andujar, miejscowości, położonej w dolinie Guadalquivir w pobliżu linii kolejowej, łączącej Cordobę z Linares.

W przededniu wielkich wydarzeń

Oświadczenie japońskiego ministra

TOKIO, 6. 10. — O powadze sytuacji w Chinach i jej ewentualnej konsekwencji dla Japonii, mówi wiele niedawne oświadczenie japońskiego ministra finansów, który, broniąc projektu nowych podatków, podkreślił, że wobec powagi sytuacji, podwyższenie podatków jest żywotną sprawą dla Japonii, która liczyć się musi każdej chwili z wyłonieniem się nagłych niebezpieczeństw, mogących w „ciągu jednej nocy stawić cały naród w obliczu konieczności poniesienia dla dobra i całości państwa najwyższych ofiar“

Żydowskie czekoladki

w pociągach dalekobieżnych

Z dn. 1 października zostało wydzierżawione prawo ustawienia automatów z czekoladkami w pociągach dalekobieżnych bar. Wolszlegierowi. Bar. Wolszlegier, nie posiadający sam fabryki czekolady zawarł umowę z żydowską fabryką czekolady „Alfa“ z tym, że jedna trzecia zysku z tej tranzakcji przypadała dla niego, dwie trzecie dla jego żydowskich wspólników.

Wyroby fabryki „Alfa“ nie należą do najlepszych.

Oszuści grasują

Nadużycia na tle przywozu dewiz

Ostatnio pomysłowi oszuści coraz częściej okradają emigrantów lub cudzoziemców, ofiarując im rzekomą pomoc w wyrobieniu zezwolenia na wywóz pieniędzy.

Wypływa to najczęściej z nieznajomości przepisów dewizowych. Mianowicie każda osoba zamieszkała za granicą, przybywająca do Polski, może przywieźć pieniądze w dowolnej walucie, lecz musi o tym zameldować na granicy. Władze wydają zaświadczenie, stwierdzające ilość posiadanej waluty, i na podstawie zaświadczenia można wywieźć pieniądze w tej samej walucie.

Posiadacze takich zaświadczeń nie mogą jednak wywozić 200 zł. na paszport, a tylko 10 zł. na drobne wydatki. Ponieważ zaświadczenie to ważne jest 2 miesiące, a więc w związku z przedłużeniem zaświadczenia zainteresowani często zwracają się do osób prywatnych — no i korzystają z tego oszuści, którzy wykorzystują nieświadomość zainteresowanych. Aby tego uniknąć, należy zwracać się o informacje do Syndykatu Emigracyjnego (ul. Alberta I, Króla Belgów Nr. 1), który udzieli żądanych wiadomości.

Akademia Mariańska utworzona została w Wilnie

W tych dniach utworzona została w Wilnie Akademia Mariańska pod nazwą „Academia Mariana Polonorum“. Celem Akademii jest skupienie wybitnych reprezentantów nauki i sztuki pracujących w dziedzinie propagandy kultu Bogarodzicy i świętych Patronów Polski. J. Em. ks. arcybiskup Jałbrzykowski zamianował już 25-ciu członków - nominatów z całej Polski. Akademia Mariańska w Wilnie jest drugą tego rodzaju Akademią na świecie, a jedyną w Polsce.

Żyd kierownikiem „polskiej“ misji handlowej

Na ostatnim zebraniu Związku Izb Przemysłowo - Handlowych postanowiono wysłać misję handlową do Południowej Afryki. Na czele misji stanąć ma, jak podaje „Haint“, — żyd, niejaki Międzyrzecki, który „reprezentował interesy polskiego eksportu w Palestynie i na bliskim wschodzie“. Czy naprawdę nie ma Polaków, którzyby mogli reprezentować polskie interesy i czy handel polski nie może się obyć bez żydowskiego pachciarza?

Szkielet mamuta wykopano w Gliwicach

W Gliwicach na Śląsku Opolskim przy kopaniu fundamentów pod budowę domu robotnicy natknęli się na szkielet jakiegoś zwierzęcia. Wezwana na miejsce komisja stwierdziła, że jest to szkielet mamuta.

Znamienna nominacja

Grandi gubernatorem Rodosu

LONDYN, 6. 10. Ambasador włoski Grandi ustępuje ze swego stanowiska i zostaje mianowany gubernatorem wyspy Rodos i wyspy Dodekanezu.

Nominacja ta jest bardzo znamienna. Włochy mianują gubernatorem swych posiadłości we wschodniej części morza śródziemnego najlepszego swego znawcę spraw angielskich, mając na uwadze usiłowania brytyjskie skoncentrowania swoich umocnień morskich właśnie w tej części morza śródziemnego, przez wybudowanie wielkiej bazy morskiej i powietrznej na Cyprze.

Następcą Grandiego będzie ambasador włoski w Buenos - Aires Guariglia.

Tragedja zdegradowanego nauczyciela

W szkole powszechnej w Sosnowcu wydarzyła się tragedia, która wywołała w miejscowych kołach pedagogicznych i rodzicielskich silne wrażenie. Jeden z kierowników miejscowej szkoły powszechnej, znany działacz społeczny, pracujący w szkolnictwie powszechnym od 20 lat, został nagle przed kilku dniami odwołany z zajmowanego stanowiska i zdegradowany do stopnia nauczyciela tej samej szkoły. Następnego dnia po tym fakcie, gdy przybył na lekcję, dostał szoku nerwowego i począł demolować klasę, wyrzucając przez okno ławki i t. d. Przerażone dzieci zaalarmowały nauczycieli, którzy zajęli się nieszczęśliwym kolegą.

Zimna — katastrofą dla Podhala

NOWY TARG, 6. 10. — Panujące od szeregu dni zimna, opady śnieżne i deszcze uniemożliwiają wszelkie prace w polu. Ponieważ na wiosnę brakło już ziemniaków, a zbiory owsa nie zostały ukończone w niektórych stronach, jak również są trudności z paszą — sytuacja przedstawia się bardzo poważnie. Nie można także przystąpić do siewów.

Notowania giełdowe

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ne zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie dn. 5 października notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym: pszenica 25 — 26.00; ytoż 17—17.50; jęczmień browarny 23 — 24.50; groch polny 18 — 19. Owies 15.75 — 17.00; rzepak zimowy i letni 39 — 40; koniczyna bez kanianki biała 125 — 135; mąka pszenna I gat. 42 — 43; mąka żytnia I gat. 26.50 — 27.50; razowa 21 — 21.50. Kuchy rzepakowe 15 — 15.50; otręby pszenne grube 12.25 — 12.75.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 281.00; Berlin 212.78; Bruksela 89.25; Gdańsk 100.20; Londyn 26,06; Nowy Jork 5.31⅛; Paryż 24.78; Wiedeń 99.20;

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00 (odcinki po 500 dol.) 50,00, (odcinki po 100 dol.) 55.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 63.25, II em. 64,00; 3 proc. prem. inwestyc. seriowa I em. 77,00, II em. 78,00; 4 proc. państwowa poż. premiowa dolarowa 47.50; 5 proc. konwersyjna 52,00; 6 proc. poż. dolarowa 73.00 (w proc.) 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 91,00; 4½ proc. L. Z. ziemskie seria V 45,75 — 46,38; 4½ proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K. 43.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 54,25 — 54.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,25 — 54,00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 47,63.

Akcje: Bank Polski 106.00 — 105.00 — 106.00; warsz. Tow. fabr. cukru 29.50; Węgiel 15,75; Lilpop 14.00 — 14.15; Ostrowiec 31.00; Starachowice 35.25 — 35.75.

W obrotach prywatnych: 4 proc. poż. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 47,75, drobniejsze) 47,00 — 47,50; pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 74.00 — 75.00 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 62,00 — 63,00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 62,50 — 62,75 — 62,50 (w proc.)

Polemika

Publicysta „Naszego Przeglądu" p. S. H. rozeźlił się na artykuł znanej pisarki, p. Kossak-Szczuckiej, która stwierdza, że sprawa żydowska musi być załatwiona w drodze porozumienia międzynarodowego.

Zażyć kropli

Jeszcze czego brakowało! P. S. Hirszchorn zapienił się i zgadza się.

Owszem, niech się zjadą przedstawiciele wszystkich państw europejskich, niech urządzą plebiscyt, ale nie na terenie małej Łodzi, lecz całej Europy. Niech się dowiemy, czy faktycznie narody chrześcijańskie mają nam, żydom, coś konkretnego do zarzucenia, i co mianowicie?

Ciekawość p. S. H. łatwo byłoby zaspokoić.

Szerzenie kapitalizmu, czy krzewienie socjalizmu?

Pan S. H. pyta sprytnie. No jak? Kapitalizm czy socjalizm? Przypiera do muru. Ależ, panie S. H.! I jedno i drugie.

Arogancję czy tchórzostwo? Klerykalizm czy wolnomyślicielstwo?

Arogancję wobec słabych, tchórzostwo wobec mocnych. Klerykalizm wewnątrz własnego życia, a wolnomyślicielstwo na eksport między gojów. Poco doszukiwać się przeciwieństw?

Niech także osądzą, do jakiego stopnia zażydziły się już narody chrześcijańskie i czy wogóle można je jeszcze odżydzić. Jeżeli bowiem się mówi, że prezydent hiszpański Azana, jako potomek marranów, zachował wszelkie cechy pochodzenia żydowskiego i szkodzi katolikom czy aryjczykom, to dlaczego nie mają także tych cech żydzi świeższej daty, jakimi są frankiści polscy i jeszcze bliżsi potomkowie wychrztów, którzy zapełniają sobą szeregi endeków?

Uspokój się pan! Ci żydzi świeższej daty przeważnie mają te same cechy, co prezydent Azana. Czyż na to, aby to stwierdzić, trzeba aż plebiscytu? Panu S. H. radzę zażyć kropli laurowych. To rozstrój nerwów, stan poważny. Zaczyna się szumem w głowie.

Mama socjalizmu polsk ego

Zato krakowski kolega p. S. H. z „Nowego Dziennika" odznacza się dziwną wylewczością. Zwierza się nam na temat dziejów socjalizmu i w związku z pogłoskami, jakoby słynny Radek-Sobelsohn popadł w obłęd, daje charakterystykę tego żyda z Tarnowa i jego mistrzyni, Róży Luksemburg.

„Karol Radek jak i Róża Luksemburg, nie mieli — powiedzmy to otwarcie — żadnych sentymentów patriotycznych, bo nie byli związani bezpośrednio z żadnym narodem i nie poczuwali się do odpowiedzialności za przyszłość tego narodu. Róża Luksemburg, chociaż była żydówką polską i była założycielką polskiej demokracji socjalnej, mogła spokojnie na ołtarzu materializmu dziejowego złożyć ideę niepodległości Polski i na wszystkich kongresach międzynarodowych zwalczała nieprzedawnione prawa Polski do niepodległości. Na jednym z tych kongresów oburzony do żywego Ignacy Daszyński zawołał pod adresem Róży Luksemburg, niczym nie związanej z Polską, pamiętne słowa: „Pluję na taki materializm dziejowy, który pozwala świnopasom czarnogórskim i serbskim na niepodległość a odmawia prawa do niepodległości 20 - milionowemu narodowi polskiemu". Dla Róży Luksemburg i Karola Radka istniała tylko międzynarodowa sprawa socjalizmu, którą interpretowali w ten sposób, że przedstawiali walkę Polski o niepodległość jako szowinistyczną ideologię drobno - mieszczańską".

Tak więc wyglądała mama ideowa socjalizmu polskiego. Przed wojną Polacy w partii nie mogli wytrzymać i powstała Frakcja Rewolucyjna P. P. S. Dziś za to P. P. S. razem z komunistami i żydami nawraca do ideałów międzynarodówki.

W „Robotniku" straszy

Za ostatnią napaść na Kościół Katolicki „Robotnik" dostał po szponach od wszystkich niemal polskich pism. Dziś w artykule p. Niedziałkowskiego rejteruje, zamazując ślady. Aryjczyk, sadzący krzewy w ogródku Mardocheja Marksa, przybiera pozę dekoracyjną i wylicza zbrodnie powstańców hiszpańskich i pyta, czy obrona ich zgadza się z etyką katolicką. Chyba nie! Teraz p. Niedziałkowski w obronie powagi katolicyzmu rozdziera swe czerwone szaty.

„Chrześcijaństwo! katolicyzm! moralność! idea Polski! jakież bezprzykładne poniewieranie tych dostojnych i czcigodnych określeń nastąpiło w związku z tragedią hiszpańską!"

I to wszystko zaczęło się od depeszy, wysłanej z Jasnej Góry do obrońców Alkazaru! Ta depesza przecież wywołała napaść „Robotnika" na Kościół i duchowieństwo. O „zbrodniach" powstańców nikt nie mówił. To obrona Alkazaru na Wareckiej uznana została za zbrodnię i Kusy redakcyjny zgrzytnął zębami.

Dostał po palcach, więc cofnął rękę, a teraz dla odmiany „diabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni".

W redakcji „Robotnika" straszy.

W palestyńskim kotle

Dziwne drogi polityki angielskiej na Bl skim Wschodzie

(Od własnego korespondenta)

TEL - AWIW, w październiku.

Dziwne zaiste są tajemnice polityki angielskiej na ziemiach Bliskiego Wschodu, bardziej jasne są już gewałty żydowskie, a najjaśniejsze — żądania Arabów.

Wielka Arabia

Na początku wojny światowej, Anglia powołuje do życia Wielką Arabię, rządzoną przez króla Seuda. Arabia ta ma być taranem, który rozbije od południa mury Imperium Ottomańskiego. Lecz idylla trwa krótko. Coś za kulisami zmienia się i szlachetna mamka - Anglia odstępuje swojego noworodka Arabię Seudowską, odstępuje poprowadzone już w pole hordy Wachabitów (dzikie plemiona beduińskie koczujące w Arabii). W zamian tworzy Konfederację arabską, na czele której staje Malek Mekki (najwyższa głowa kościoła muzułmańskiego) Hussein. Konfederacja ta skierowana zostaje właściwie nie przeciwko Turcji, lecz przeciwko Arabii! Coś się bardzo za kulisami przekręciło! Lecz... Ibn Seud korzysta z zasadniczych błędów króla Husseina i jego najstarszego syna, opanowuje Hedżas, bije na głowę Konfederatów i wzmacnia w niepomierny sposób swoje stanowisko w świecie muzułmańskim zajmując Mekkę i Medynę. Nawet Anglia nic mu już zrobić nie może. Wynagradza za to husseinowski ród. Z dwóch synów Meleka Mekki, jeden Abdullah otrzymuje emirat transjordański — gdzie panuje dotychczas, drugi Fajsal, zmarły przed paru laty, zakłada dynastię, panującą w Iraku. Sama Anglia zatrzymuje protektorat nad tymi państwami wraz z Palestyną, do której na skutek sławetnej deklaracji Balfoura, daje dostęp emigracji żydowskiej.

Jak w bajce

Dalej już jak w bajce. Tysiące żydów płynących statkami z całego świata do Palestyny, drugie tysiące, lecz tym razem już funtów szterlingów, płyną do skarbca angielskiego, drobniejsze zaś sumy do kieszeni Arabów, sprzedających ziemię żydom (po cichu zawsze mówili, że ją kiedyś odbiorą). Anglia była zadowolona, lecz pozostałym dwom kontrahentom w końcu znudził się ten stan rzeczy. Arabowie zażądali wstrzymania emigracji, żydzi powiększenia jej. Ismael z Izaakiem wzięli się za swoje kudłate łby, gdyż Anglia ani jednym, ani drugim nie mogła i nie chciała przyznać racji. Miała swoją, ciemną zresztą zupełnie, „rację stanu".

Londyn ma kłopoty

Dzisiaj po przeszło stu dniach strajku arabskiego w Palestynie, Londyn ma poważne kłopoty. Co robić? Żydzi grożą bojkotem i wstrzymaniem dopływu gotówki. Arabowie — przedłużeniem strajku do nieskończoności. W dodatku sąsiedzi, krzywo na potęgę angielską patrzący, podbechtują, podpłacają i robią co mogą, by kolos angielski zęby na Palestynie połamał. Dziwnymi zaiste drogami chadza polityka angielska.

Czego chcą żydzi?

Żydzi żądają zwiększenia kontyngentu emigracyjnego do Palestyny. Obiecują, że za dziesięć lat będą tam mieli większość i wtedy zapanuje spokój. Lecz dziś tak — jutro inaczej! Gdy Żabotyński powiedział — już oficjalnie, że jedynym sposobem dla dogodzenia obu stronom — Semitom i antysemitom, jest osiedlenie tych pierwszych w Palestynie — podniósł się rejwach nie do opisania. Huzia na Żabotyńskiego! My tak tylko trochę chcemy w Palestynie — ale w Europie dla czego nie — też jeszcze jest dobrze dla żydów"... Więc czegóż chcą? Powiększyć emigrację — owszem, ale po co? Nie chcą być wszyscy wywiezieni do ziemi obiecanej! Więc po co o to taki gwałt? Nie wszystko jedno im, czy wyjedzie tysiąc, czy sto tysięcy? Mówią, że w Europie też mają prawo siedzieć. Sami nie wiedzą, czego chcą. Tu im dobrze — tam „może" będzie dobrze... a najprędzej całkiem źle. Rejwach w każdym razie wielki. Ci chcą, ci nie chcą — a na Anglię wszyscy psioczą, — że niby niezdecydowana, że za mało Arabów bije etc. etc. Dajcie nam Palestynę — czemu nie. Weźmiemy — dobry interes, geszeft. Paru żydków pojedzie, paru zostanie — i w konsekwencji będzie to samo co było, nim gwałt o podwyższenie emigracji rozpoczęli.

Arabowie są zdecydowani

Arabowie są najmniej skomplikowani. Nie chcą więcej żydów. Zatruwają im powietrze, przy okazji zaś, radziby się pozbyt również Anglików. — „Insz Allah!" (jak Bóg da!). Mają prawo i większość za sobą. Są w przeciwieństwie do tamtych dwóch stron, zdecydowani i wiedzą, co chcą, a to dużo znaczy!

Kto skorzysta?

„Gdzie się dwóch kłóci — tam trzeci korzysta!" — wiemy o tym wszyscy dobrze, ale gdzie trzech się kłóci... kto skorzysta? Czy ci, co Arabom dają pieniądze i broń?

Niepotrzebna „kultura"

Dodam jeszcze do tych „lewantyńskich targów" (trzeba przyznać, że w targach wszystkie trzy strony są kute na obie nogi) pewien całkiem logiczny fakt: Mówi się, że zasługą żydów w Palestynie jest podniesienie kultury tego kraju. Owszem, ale odwrotna strona medalu — czy to było komu potrzebne? Arabowie żyli i obywali się bez tej „kultury" doskonale. Nic im nie brakowało do szczęścia — więc po co? I nawet — Arabowie z tej kultury nie korzystają, są tylko za grosze robotnikami na plantacjach i fermach żydowskich (jako, że żyd jak może, ciężkiej pracy unika). Kultura, czyli w bardziej zrozumiałym znaczeniu — „pieniądz", wędruje tylko do żydowskich kieszeni. Im jest tylko potrzebna, a nie Fellachom arabskim. Nic z niej im nie dadzą — nic z niej im nie pozostawią!!!

„La illa el Allah!" Niestety, wiemy co to jest inwazja żydowska i nie zazdrościmy ni Arabom, ani tembardziej Anglikom!

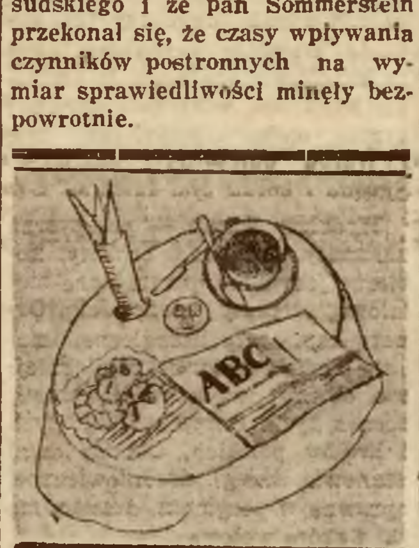
Aleksander Grobicki

Sprawa przytycka na widowni

Poseł Sommerstein interweniu e

Zbliżający się termin rozprawy apelacyjnej przeciwko oskarżonym o udział w zajściach przytyckich nie daje spać ojcom narodu wybranego. Prasa żydowska wykazuje poważne zaniepokojenie losami skazanych w pierwszej instancji żydów. Wedle niesprawdzonych na razie informacyj, sąd apelacyjny w Lublinie odrzucił wszystkie poprawki wniesione do protokułu przez obrońców oskarżonych, zarówno Polaków, jak i żydów.

W ub. piątek złożył wizytę w Ministerstwie Sprawiedliwości „sam" pan poseł Sommerstein, prezes sejmowego koła żydowskiego. Przedmiotem interwencji było rzekomo niestosowne postępowanie władz więziennych w Radomiu, które skazanych Friedmanna, Leskę i Kirschenzweiga nie zwolniły w sądny dzień od przechadzki. Należy jednak przypuszczać, że właściwym celem wizyty nie była interwencja w stosunkowo drobnym jom-kipurowym incydencie, ale, że panu prezesowi chodziło o wysondowanie nastrojów panujących w kołach miarodajnych. Nie wątplimy, że Ministerstwo Sprawiedliwości potraktowało interwenienta ściśle według recepty Marszałka Piłsudskiego i że pan Sommerstein przekonał się, że czasy wpływania czynników postronnych na wymiar sprawiedliwości minęły bezpowrotnie.



Przy nakryciu do pierwszego śniadania nie powinno brakować A. B. C...

Do P.P. Prenumeratorów

Uprzejmie przypominamy, że zaległą prenumeratę należy uregulować przed dniem

10 PAŹDZIERNIKA R. B.

Po tym terminie będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę nieopłaconych egzemplarzy.

Administracja



TRADYCJE BĘDĄ ZACHOWANE

Komunista: — Nie niepokój się, mój przyjacielu. We Francji wprowadzimy komunizm ściśle według starych tradycyj francuskich. (Je Suis Partout).

To jest tak —

Słuszna inicjatywa

Na zebraniu Komisyjnym Zgromadzenia Ligi Narodów delegat polski wice-minister Rose wysunął konieczność międzynarodowego załatwienia emigracji, wskazując na palący stan zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Inicjatywę tę przywitać należy z uznaniem. Należy tylko życzyć sobie, by obok inicjatywy istniała zdecydowana wola jej realizacji i świadomość, że w dzisiejszej Lidze Narodów, gdzie wpływy żydowskie są bardzo silne, tego rodzaju inicjatywa natrafi na ogromne trudności.

Społeczeństwa europejskie powinny jednak zrozumieć, że pokój międzynarodowy jest niemożliwy bez rozwiązania sprawy żydowskiej na całym świecie, a w szczególności w Polsce, gdzie problem ten występuje ostrzej niż gdzie indziej.

6-godzinny dzień pracy

Wszystkie związki zawodowe górników zażądały skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6 godzin dziennie bez obniżki płac. Przedstawiciele wielkiego kapitału występują bardzo ostro przeciwko tym projektom. Nam się wydaje, że dyskusja się toczy obok właściwego zagadnienia.

Problem zatrudnienia szerokich mas górników i wyprowadzenia z martwego punktu naszego górnictwa może nastąpić jedynie w formie uspołecznienia przemysłu węglowego.

Tylko że uspołecznienie nie może polegać na zwykłym przejęciu wielkich kopalń przez Państwo i na prowadzeniu ich gospodarki dawnymi kapitalistycznymi metodami.

Trzeba stworzyć nowe formy własności, trzeba stworzyć nowe metody gospodarcze. I tu nie trzeba zapominać, że swego czasu istniały już inne metody zarządzania tego rodzaju objektami gospodarczymi. Myślimy tu o dawnych gwarectwach. Przystosowanie tych form do dzisiejszych potrzeb może wskazać właściwy kierunek.

Wysuwanie na plan pierwszy zagadnień, mimo wszystko, drugorzędnych — zaciemnia tylko istotę sprawy.

Wszędzie oni

Prasa angielska podała, że po zajściach wywołanych przemówieniem sir Oswalda Mosleya przywódcy angielskich „faszystów", aresztowano 84 osoby, w czym prawie samych żydów.

Żydów w Anglii jest nie tak dużo i nie rekrutują się oni specjalnie z tych warstw, co chodzą na publiczne mityngi — a jednak, gdy chodziło o zakłócenie bójkami wiecu angielskich koszul, zaraz się ich dostateczna liczba znalazła i potrafili się tak awanturować, że pokaźną ich grupę odprowadzono na posterunek.

Jakież to wszystko charakterystyczne! Gdziekolwiek się toczy walka o nowe oblicze Europy, tam zaraz motłoch żydowski widzimy po przeciwnej stronie bariery. Z „nacjonalizmem", z „faszyzmem" walczą oni wszędzie i wszelkie tego rodzaju ruchy usiłują obezwładnić od samego początku. Każdy taki ruch jest dla nich groźny, nawet w istocie swojej słaby i borykający się z wielkimi trudnościami. Trzeba przecież jasno uznać, że sir Oswald Mosley nie jest w Anglii jakąś siłą, i że jego faszyzm nie może być w społeczeństwie angielskim czymś łatwym do propagowania. Ma on przed sobą conajmniej ciężką drogę. A jednak mimo całej swojej „nieznaczności" — jako pierwszy niedoskonały jeszcze przedstawiciel nowej idei, już jest przez żydostwo atakowany i to z całą cechującą je zajadłością.

Kolce bez róż

Serenada charakterystyczna

Genialni autorzy tekstów rewiowych dla teatrzyków warszawskich nie próżnują. Komisariat Rządu musiał znowu wkraczać i po raz piąty skonfiskował tekst piosenki, którą zaprodukowano widzom w kinie „Unia" przy ul. Dzikiej 9. „Piosenka" ta pod tytułem „Serenada charakterystyczna" zawierała takie dwa refreny:

„Dość już śpiewam godzin dwie
Czuję, że zaleje mnie
Pomalutku ze złości żółtaczka
Cóż ty sobie myślisz
Że już zrobiłeś stróżem mnie
Swojej cnoty, ty koślawa kaczka!"

Drugi refren tej charakterystycznej serenady jest nie mniej „charakterystyczny":

„Ja wytrzymać mogłem tylko doby dziesięć
Od dziś jednak już poczułem taką niechęć
Że odejdę stąd bez słów
Nie powrócę więcej znów
Dla mnie jesteś świnia i pętaczka".

Czy to nie jest artystyczna padaczka?

To mało skonfiskować taki tekst. Trzeba jeszcze koniecznie zarezerwować dla jego autora miejsce w kontyngencie 80.000 Żydów, który ma rocznie z Polski emigrować.

Tak szybko zapominają

Związek Młodych Narodowców pp. Drobnika, Piestrzyńskiego, Zdzitowieckiego, zasłużył sobie na nowy liść wawrzynu. Mianowicie w prowadzonym przez Związek piśmie „Dzienniku Polskim" stroną administracyjną kieruje — jak pisze „Ziemia Przemyska" — żyd Bauman, a korespondentem z Przemyśla jest żyd Aleksander (!) Mandel.

Szybko więc młodzi narodowcy w starszym wieku zapominają o szkole ideowej, jaką przeszli w Obozie Wielkiej Polski.

Nowa deklaracja ideowa O. M. P.

uchwalona na zjeździe warszawskim

O godz. 2ej popoł. Ziazd przystąpił do właściwych obrad, w toku których wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Uchwalono nowe wytyczne ideowe oraz nowy Statut O. M. P.u, gdyż dotychczasowy Statut był dostosowany do okresu organizacyjnego. Treść deklaracji ideowej jest następująca:

1) Dziejowym nakazem Narodu Polskiego jest potęga Jego Państwa,

2) Naród Polski jest odpowiedzialnym gospodarzem na ziemiach swego Państwa,

3) Praca jest najwyższą wartością gospodarczą i jedną z najistotniejszych wartości społecznych i moralnych. Praca winna być główną podstawą podziału dochodu społecznego i warunkiem korzystania przez obywatela z pełni praw obywatelskich.

4) Istotnym warunkiem potęgi Państwa jest wysoki poziom kultury i samowiedzy narodowej wszystkich warstw Narodu Polskiego.

5) Rękojmią potęgi Państwa Polskiego jest silna armia oraz przysposobienie bojowe i duch bojowy Narodu.

6) Urzeczywistnienie zadań Narodu i Państwa Polskiego wymaga podniesienia moralności jednostkowej i publicznej.

7) Mniejszościom narodowym osiadłym na ziemiach polskich, które okażą dobrą wolę do wspólnej budowy Państwa, Naród Polski zapewnia tolerancję oraz pełnię praw obywatelskich. Jednym z warunków pełnego rozwoju Narodu Polskiego jest rozwiązanie problemu żydowskiego w Polsce i to takimi środkami, które wykluczają metodę teroru i gwału, doprowadzą do zmiany nienormalnego stosunku liczbowego żydów oraz unicestwią ich szkodliwy wpływ na strukturę gospodarczo - społeczną Państwa Polskiego.

8) Zasadniczym warunkiem pomyślnego rozwoju Narodu i Państwa Polskiego jest zagwarantowanie decydującego wpływu polskiego Świata Pracy na losy Państwa oraz realizacja sprawiedliwości społecznej.

9) Państwo Polskie, uznając prawo własności prywatnej, powinno je ograniczyć lub znieść w wypadku, gdy działa ono na szkodę dobra publicznego. Zasadniczym warunkiem stworzenia potęgi gospodarczej Polski jest unarodowienie gospodarstwa, podporządkowanie go potrzebom Państwa oraz zapewnienie wszystkim obywatelom pracy.

Do Zarządu Głównego O. M. P. weszli: Płk. Jan Jur-Gorzechowski, T. Malinowski, A. Małecki, A. Połoński, Poseł J. Hoppe, W. Bielski, W. Szuyski, Z. Lipcówna, St. Piątek, A. Kuczyński, A. Zalewski, L. Woronowicz, W. Kopulski, E. Grudziński, Br. Chajęcki, Z. Gugnacki, Z. Madeyski, A. Wojciechowicz.

Kobieta z zasadami

„Osławiona komunistka La Pasionaria, która teraz dowodzi batalionami kobiecymi wojsk rządowych, pochodzi z domu publicznego". („ABC" z 4 b. m.).

Komunistka pirsza klasa
i czerwona chluba chlub
trzyma się marksowskich zasad
wrogiem jest — prywatnych dóbr.

Konsekwentna i logiczna
czego dowód daje tem
że i sama jest publiczna
Viva Stalin! Viva Kreml!

A. Z.

Echa głośnej sprawy

Podniesienia upadłości „Perkuna"

Kłopotliwe pytania pod adresem syndyka

W wydziale handlowym Sądu okręgowego w Warszawie odbyło się zebranie wierzycieli Spółki Akc. f-ka motorów „Perkun" z następ. porządkiem dzien.: 1) zatwierdzenie sprawozdania i rachunków syndyków tymczasowych masy upadłości i 2) zawarcie układu z wierzycielami.

Zebranie to miało kilka b. ciekawych momentów. Po sprawozdaniu syndyka adw. Lewandowskiego, podnoszącym zasługi zarządu masy upadłości, który uruchomił fabrykę „Perkun" i w ten sposób nietylko okupił koszty postępowania upadłościowego, lecz i osiągnął pewien zysk (dane tego sprawozdania podane zostały szczegółowej analizie w artykule „Historia f-ki „Perkun" — Nr. 230 ABC), padły następ. pytania:

Kłopotliwe pytania

1) Czym tłumaczy się zbyt wysoki stosunek kosztów administracji do kosztów robocizny i kosztów robocizny do wartości zużytych materiałów produkcyjnych, które powinny wynosić w fabrykach typu „Perkun" 20 — 30% (administracja do robocizny) i 40 — 50% (robocizna do materiałów), w kasie zaś upadłości wynoszą 92,5 i 103,5%?

2) Czym tłumaczy się olbrzymi koszt postępowania upadłościowego (przeszło zł. 135 tysięcy)?

3) Czy jest prawdą, że w masie upadłości popełnione zostało na jesieni 1934 r. nadużycie, polegające na pobraniu od dostawcy fałszywego rachunku i pokwitowania na sumę większą o zł. 6 tysięcy, niż została wypłacona?

Nadużycia były

Adw. Lewandowski był niemało zaskoczony tymi pytaniami i z jawnym zakłopotaniem odpowiedział na 1-sze pytanie, iż nie zna się na stosunkach jakie powinny być między kosztami administracji i robocizny oraz robocizny i materiałów, słyszy o tym po raz pierwszy i nie uważa tej kwestii za istotną — grunt, że masa upadłości okupiła koszty postępowania upadłościowego i nawet osiągnęła pewien zysk. Na 2-gie pytanie odpowiedź była tego samego rodzaju — koszty postępowania upadłościowego wysokie, bo postępowanie upadłościowe jest drogą maszyną, ponadto koszty te zawierają wynagrodzenie syndyków, które były zarządcami fabryki, a wiadomo, że dyrektorzy fabryki każą sobie słono płacić.

Co się tyczy trzeciego pytania stwierdził adw. Lewandowski, że istotnie we wrześniu 1934 r. kierownik biura masy upadłości Jan Ogrodzki pobrał od jednego z dostawców fałszywy rachunek i fałszywe pokwitowanie na sumę o zł. 5.384,76 większą, niż ją wypłacono, — ale działał na polecenie ówczesnego syndyka adw. Wiesława Rykowskiego i wobec tego zarząd uważa, iż jest on (Ogrodzki) w porządku, tembardziej, iż brakującą kwotę niezwłocznie po ujawnieniu nieprawidłowości w lipcu b. r. pokrył (pozostała kwota zł. 3.084,76 została zapisana na rachunek adw. Rykowskiego).

Bajeczne pensje syndyków

Odpowiedź adw. Lewandowskiego nie zaspokoiła wierzycieli, gdyż wywołała nowe pytania: 1) czym tłumaczy się, że uposażenie syndyków masy upadłości przewyższa prawie dwukrotnie uposażenie dawnej dyrekcji f-ki „Perkun" — 2 syndycy pobierali przeciętnie około zł. 6.000 miesięcznie, a dyrekcja, składająca się z prezesa i 3 dyrektorów, pobierała w ostatnim roku przed upadłością tylko zł. 2.875 miesięcznie? oraz 2) czy zarząd masy upadłości ma pewność, że nadużycie, które popełniono w masie upadłościowej we wrześniu 1934 r., było pierwszym i ostatnim nadużyciem, biorąc pod uwagę, że nadużycie to zostało wykryte tylko przypadkowo dzięki interwencji grupy b. pracowników fabryki i że adw. Rykowski, który dał polecenie pobrać fałszywe pokwitowanie, sprawował także czynności syndyka masy upadłościowej do dnia 12 lipca 1935 r., (obecnie siedzi w więzieniu za nadużycia), a Jan Ogrodzki, który wykonał to polecenie, pełni czynności kierownika biura masy upadłości do dziś?

10 proc. należności

Pytania te, niestety, pozostały bez odpowiedzi, gdyż sędzia-przewodniczący zamknął w tym momencie dyskusję na temat sprawozdania syndyków i zarządził głosowanie. Wierzyciele [illegible], jak Skarb Państwa [illegible] rachunki syndyków, przyczem przedstawiciel Związku zawod. metalowców R. P. złożył wniosek o wyznaczenie biegłego dla sprawdzenia ksiąg i rachunków masy upadłości. Poczem przedstawiciel b. zarządu f-ki „Perkun" p. dyr. Waśkiewicz zaproponował wierzycielom fabryki zawarcie układu na warunkach spłacenia 10% ich należności w ciągu 7 lat, oświadczając, iż na warunki te zgodzili się nawet niektórzy wierzyciele — uprzywilejowani (układ gw. po postępowaniu upadłościowym zawiera się jedynie z wierzycielami nieuprzywilejowanymi), jak Skarb Państwa i Bank Polski. Warunki układu uzyskały ustawową większość (¾ wszystkich wierzycieli nieuprzywilejowanych) i układ został przyjęty. Powinien on teraz uzyskać zatwierdzenie przez sąd, co ma nastąpić, o ile nie będzie zgłoszono sprzeciwów przeciwko układowi, po upływie 8 dni. A zatem prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu układ zostanie zatwierdzony przez sąd i upadłość f-ki „Perkun", ogłoszona 6 lipca 1934 r., podniesiona.

Dalsza egzystencja „Perkuna"

Należy życzyć upadłej firmie pomyślnego rozwoju i szczerze się cieszyć, że największa w kraju wytwórnia motorów spalinowych (f-ka „Perkun" założona została w r. 1905) utrzymana została przy życiu. Należy jednak przestrzec zarząd fabryki „Perkun", ażeby przyjęte na siebie zobowiązanie względem licznych wierzycieli, który wykazali maksimum dobrej woli i wielką wyrozumiałość (zredukowali należności o 90%), było przez zarząd potraktowane poważnie i wykonane skrupulatnie.

Warszawo — spojrzyj w przeszłość!

Wspaniałe zbiory Muzeum Narodowego zapomniane przez stolicę

Muzeum Narodowe w Warszawie nie ma wielkiego szczęścia do publiczności. Przyjeżdża oglądać zbiory młodzież szkolna z Torunia i Płocka, Włocławka i Sandomierza, zgłaszają się wycieczki z dalekiego Wołynia i Polesia, ale rodowity warszawianin krąży tylko.... obok muzeum i wzdycha do cudów louvrów, galerii berlińskiej, czy monachijskiej. Nie wie, że zbiory warszawskie mogą zadziwić swym bogactwem i wartością nie jednego cudzoziemca.

Muzeum Narodowe, pragnąc ułatwić i uprzystępnić zwiedzenie zbiorów przeciętnemu laikowi, wydało obecnie ilustrowany przewodnik po dziale sztuki zdobniczej (koszt przewodnika 1 zł., skrócony informator 10 groszy). Z przewodnikiem w ręku można śmiało rozpocząć wędrówkę po salach muzealnych, gdzie ze wspaniałych tkanin dywanów, starych, dawnych ubiorów, kontuszów i krynolin, porcelany, mebli, portretów, niezliczonych pamiątek z epoki Renaissancu, baroku, Rococo, Biedermayer i t. p. wyziera, jak żywa, — Polska dawnych czasów.

Wyroby średniowieczne

Podziw budzą wyroby średniowiecznych rzemieślników, prawdziwe dzieła sztuki, misternie rzeźbione w żelazie, miedzi, brązie i ołowiu. Widzimy masywne zamki z XV i XVIII stulecia, klucze, kołatki, koronkowe lampy i świeczniki, metalowe skrzynie i kłódki, które chwytają w kleszcze rękę, co je nieumiejętnie przychwyci, wreszcie żelazne popiersia znakomitych Polaków: Stefana Batorego, Stanisława Żółkiewskiego i innych.

W ciszy muzealnych sal rozlega się wysoki, delikatny ton kuranta. Dzwonią na zmianę zegary kafelkowe, szafkowe, w kształcie kapliczek, wież kościelnych i krzyża, cacka kieszonkowe, misternie rzeźbione w złocie i srebrze.

W dziale tkanin — przepyszne aksamity strzyżone, brokaty, kobierce jedwabne, przerabiane metalową, srebrną i złotą nicią. Ornaty kap, szaty liturgiczne, makaty haftowane jak najpiękniejsze obrazy przedstawiają szereg scen z życia Chrystusa, świętych i królów polskich. Osobny dział stanowią księgi średniowieczne, oprawne w pergamin, drzewo, metal i skórę wołową.

Życie domowe 200 lat temu

Meble i cenne drobiazgi — szafy, krzesła, ławy, bogato inkrustowane sekretarzyki, puchary, świeczniki, gobeliny z czasów Wazów, Jana III i Stanisława Augusta, przenoszą nas duchem do staropolskich komnat, szlacheckich i królewskich. W sali ubiorów polskich sięgamy wyobraźnią w świat sarmatyzmu. Żupany, kontusze, ubiory służby dworskiej, szlachcianek, mieszczek i mnóstwo przedmiotów, używanych w życiu codziennym, jak: łyżki, widelce, nowe, przybory tualetowe, sakiewki, karty do gry i t. d., mówią o środowisku kulturalnym, w jakim żyli ludzie w Polsce w XVIII wieku. Dalej bogata kolekcja majolik włoskich, hiszpańskich, porcelany saskiej i francuskiej, fajansów polskich, szkieł, kryształów — czyż podobna wszystko wyliczać?

Obojętność stolicy

Aż przykro, że tych cudów nie chce oglądać „kulturalna" stolica. Ludzie pracy mogliby spędzić tu nie jedną dobrą chwilę. Przypominamy, że muzeum otwarte jest codziennie, z wyjątkiem poniedziałków: we wtorki i czwartki od godz. 5—7 po południu, w pozostałych dniach tygodnia od godz. 11 rano do 3-ej pp. Ceny wstępu wynoszą: w dni powszednie 50 gr., dla urzędników państwowych i wycieczek zbiorowych — 25 gr., dla młodzieży szkolnej, nauczycieli, żołnierzy, zrzeszeń artystycznych i rzemieślniczych — 15 gr. W niedzielę wstęp dla wszystkich wynosi 15 groszy.



— Nie chcemy być dłużej zabaweczką w rękach mężczyzn!

Z teatrów

„Dowód osobisty"

sztuka w 3-ch aktach Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej

w Teatrze Nowym

Ta nowa sztuka Marii Jasnorzewskiej potwierdza pewność, że doskonała poetka jest również urodzoną autorką dramatyczną i jej interesujący talent i wyczucie sceny tak potrafią pokierować utworem, że nawet mimo niedociągnięć wzbudza uwagę i nie przechodzi bez wrażenia.

Już w wystawionym w ubiegłym roku „Powrocie mamy" pokazała Jasnorzewska, że jej uwaga pilnie jest nastawiona na zagadnienia społeczne i moralne. Te same zagadnienia, bodaj silniej jeszcze uwypuklone, przychodzą do głosu w „Dowodzie osobistym".

W nowej komedii Jasnorzewskiej ścierają się dwa różne i wrogie sobie światy. Jeden reprezentuje arystokracja. Środowisko to znakomicie zostało przez autorkę uchwycone. Skłonność do poetyzującej groteski, zmysł humoru, dowcip i pasja satyryczna — wszystkie te cechy pióra Jasnorzewskiej złożyły się na obraz rodziny Zebrzydowskich. Wydaje się nawet, że autorka, pragnąc w jaknajpełniejszym świetle ukazać ten muzealny zbiór straszliwych żywych mumii dała się w niektórych scenach, zwłaszcza w akcie drugim i trzecim, ponieść satyrycznemu temperamentowi i poświęciwszy zbyt wiele uwagi charakterystyce postaci, zamazała i osłabiła napięcie akcji dramatycznej, usunęła ją niejako na drugi plan. Stało się to z pewnym uszczerbkiem dla wyrazistości zasadniczego konfliktu, z drugiej jednak strony, dzięki temu przesunięciu punktu ciężkości utworu z dynamiki na statykę znajdujemy kilka naprawdę pysznych postaci, kreacji które pozostaną z pewnością w teatrze naszym nieulegającymi zniszczeniu typami.

Ta rodzina Zebrzydowskich, to kwintesencja degeneracji, tragicznej głupoty i rozbrajającej śmieszności. Trzy pokolenia: babka, matka i syn, każde wprawdzie inne, wylęgłe w odmiennych warunkach czasowych, jednak wszyscy troje złączeni magicznym węzłem krwi, spojeni najgłupiej pojętą tradycją, zasuszeni w gęstych wyziewach najokropniejszego kołtunstwa. Obok całej kolekcji wad, urojonych dum i ambicji posiadają Zebrzydowscy jedną dumę jeszcze najkapitalniejszą. Oto wszyscy mężczyźni w rodzinie Zebrzydowskich posiadają od wielu pokoleń własny „dowód osobisty" — rodzą się z błoniastymi pletwami pomiędzy palcami rąk...

Wprawdzie nowoczesna medycyna bez trudności usuwa tę oznakę, ale, Zebrzydowscy są również zdegenerowani psychicznie. Zimnokrwiści, pozbawieni temperamentu, żyją a raczej wegetują półoddechem, niby dziwaczne wodne stwory, zaplątane w matnię leniwych i sennych wodorostów. Nic ich nie może wyprowadzić z równowagi, dogorywają za życia, nie zdając sobie nawet sprawy ze swego upośledzenia. Przeciwnie, gdy spragniona życia i szczęścia Malwa, żona Błażeja Zebrzydowskiego, urodzi zdrowe i normalne dziecko, którego ojcem jest jej kochanek, Szymon, pełen tężyzny moralnej i fizycznej lekarz, z pochodzenia góral, panie Zebrzydowskie odczują ten bunt, jak obelgę, wyrządzoną ich napiętnowanemu szczególnym stygmatem rodowi. Tak w gruncie rzeczy Zebrzydowskim nie chodzi o moralną stronę tego całego zdarzenia, o sam fakt zdrady małżeńskiej. Zebrzydowieccy nie chcą tylko obcego elementu w swojej rodzinie. Potomek męski musi rodzić się z pletwami. I odrzucając dziecko Malwy, panie Zebrzydowieckie z uniesieniem przyjmą do siebie nieprawego syna Błażeja, którego matką jest... żona Szymona. Alwa.

Temu zgniłemu, na wszystkie zamki i spusty koszmarnej głupoty, zamkniętemu światu, przeciwstawia się świat drugi, uosabiający zdrowe i mądre spojrzenie na życie.

Tragedią Szymona, kochającego Malwę, jest świadomość, że jego żona ma zostać matką. Szymon zdaje sobie sprawę, eż Alwa jest istotą złą i egoistyczną, ale mimo to jego honor górala nie pozwala mu odejść i miłości poświęcić obowiązek. I dopiero po roku, gdy wraca do Malwy, nie mogąc już dłużej walczyć z uczuciem, dowiaduje się, jak jego ofiara była niepotrzebna. Przecież dziecko Alwy, to Zebrzydowiecki, mała żabka z pletwami.

I wszystko kończy się dobrze: Malwa odchodzi ze swoim dzieckiem i Szymonem, Zebrzydowscy zostają zadowoleni — ród ich nie zginie.

Zalety pisarskie Jasnorzewskiej sprawiają, że jej sztuki słucha się z żywym zainteresowaniem. Dialogi mają lekkość, sytuacje są dobrze pomyślane. Po nieudanych utworach Rapackiego i Winawera nareszcie sztuka podana kulturalnie i inteligentnie.

Zagrano „Dowód osobisty" na różnych poziomach. Bardzo szczęśliwy wieczór mieli: Maria Gorczyńska i Dobiesław Damięcki. Gorczyńska doskonale oddała ładnie zarysowaną przez autorkę postać Malwy, a Damięcki miał tyle temperamentu i tężyzny, ile należało się Szymonowi.

Prawdziwą rewelacją była Mieczysława Ćwiklińska, która swój wdzięk zamknęła w straszliwej masce dziewięćdziesięcioletniej megery, na wpół głuchej i słuchającej relacji rodzinnych przez tubę. Wspaniała kreacja, arcydzieło aktorskiego. Obok Ćwiklińskiej godnie reprezentowała mętną sadzawkę rodu Zebrzydowieckich Maria Dulęba, snująca się po scenie, jak uosobienie bezsensu. Barbara Kościerzanka poprawnie zagrała Alwę, za to nieporozumieniem było powierzenie roli Błażeja Ciecierskiemu.

Udane dekoracje Jarockiego.

Jerzy Andrzejewski

Oryginalna manifestacja

Nieboszczyk zwyciężył w wyborach

Arizona była miejscem oryginalnej manifestacji politycznej. Mianowicie toczyła się tam zacięta walka pomiędzy dwoma kandydatami w prawyborach.

Walka tak była zażarta, że nawet śmierć jednego z kandydatów nie rozdzieliła walczących. Mianowicie gdy jeden z przywódców politycznych, kandydat popierany przez większość zmarł nagle na serce, zwolennicy jego postanowili nie dopuścić wszelkimi środkami do wyboru kontrkandydata.

To też w dniu wyborów oddali solidarnie głosy na nieboszczyka, manifestując w ten sposób nieufność do przeciwnika politycznego.

Naturalnie wybory zostały unieważnione i odbędą się ponownie, tym razem przy udziale następcy zmarłego kandydata.

MICHAŁ WSZERAD — 11)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— A cóż tam u pani prezesowej słychać? Słyszałam ostatnio dużo dobrych słów o pani od jednego z naszych wspólnych znajomych, który żywi dla niej wielką, bardzo wielką wdzięczność.

Gawrylewiczowa spłoszonym wzrokiem spojrzała na Lolę. Glajzerowa dostrzegła to niespokojne spojrzenie i powiedziała słodko:

— Pani prezesowa może nie przypomina sobie o kogo chodzi? To mąż tej mojej klientki, która ostatnio była w bardzo ciężkiej sytuacji. Mąż jej przed kilku dniami otrzymał posadę i przybiegł mi zaraz zanonsować tę szczęśliwą wiadomość. Cieszyłam się z nim także. To bardzo porządny człowiek ten Zylberg — mówiła, uśmiechając się w dalszym ciągu.

Gawrylewiczowa nerwowym ruchem obciągała suknię, lekkim kloszem opadającą do dołu.

— Tak, to jest nie zła rzecz, jak pani to znajduje — zwróciła się do Loli, nie odpowiadając Glajzerowej.

Lola wyraziła śmiało swoje zdanie. W kwestjach mody była wyrobiona i czuła się pewnie w tego rodzaju dyskusjach.

— Wydaje mi się, że klosz jest za szeroki, niepotrzebnie poszerza figurę pani prezesowej.

Gawrylewiczowa potakująco kiwnęła głową. Lola oparła się dwoma rękami na poręczy fotela i lekko przechylona w bok studiowała z uwagą szczegóły sukni. Miała przy tym uśmiecha taki, jaki w jej pojęciu napewno miewały zwykle w takich sytuacjach bogate i strojne panie, które widywała wychodzące z najdroższych magazynów miasta. Wydawało jej się, że sama jest klientką tego lśniącego, eleganckiego sklepu i było jej z tem złudzeniem bardzo przyjemnie.

— Istotnie, klosz nieco zmniejszymy. To da się zrobić. Przymierzymy następnie tę toaletę welourową. Czarny miękki aksamit spłynął łagodnie wzdłuż całej postaci pani prezesowej, czyniąc ją szczuplejszą. Jakiś złocisty colifichet, mały złoty klips spinał drobne fałdy przy dekolcie.

— Piękny model — powiedziała z uznaniem pani Grywlewiczowa.

— O, naturalnie. Kreacje, które otrzymałam dwa dni temu.

— Cena?

— Oh, to drobiazg, — nie taka wygórowana. — Glajzerowa pomagała prezesowej przeciągnąć suknię przez głowę. — Pani zapewne też życzy sobie coś wybrać — zwróciła się do Loli.

Lola zaczerwieniła się w nieprzyjemny dla siebie sposób, cała, aż po czoło.

— Nie. Dzisiaj nie mam zamiaru. Może kiedyindziej. Glajzerowa obrzuciła ją szybkim spojrzeniem. Lola wyczuła, że ta krótka lustracja odsłoniła całą prawdę. Glajzerowa poznała, że jej zamszowe pantofle pochodzą z taniego magazynu, oceniła błyszczące pończochy ze sztucznego jedwabiu i palto, kupione na raty. Nie było więc nic dziwnego, że odwróciła uwagę od osoby Loli i znowu mówiła do prezesowej.

— Teraz kolej na trois quart.

— Ach, nie. Proszę mnie nie namawiać. Zupełnie nie jestem przygotowana na taką ilość sprawunków.

— Przygotowana? Ależ pani prezesowa, idąc do Glajzerowej jest chyba zawsze przygotowana na to, że Glajzerowa zrobi wszystko, aby panią prezesową zadowolić? — Żydówka patrzyła na Grywlewiczową z przymrużonymi oczami. Grewlewiczowa odwróciłał głowę.

— Proszę mnie nie namawiać, nie mam pieniędzy.

— Och, pieniędzy! Pani prezesowej pieniądze są niepotrzebne — powiedziała przeciągle Glajzerowa. — Kredyt jest zawsze otwarty.

— Ach, ten kredyt, dajmy już spokój, pani Glajzerowa. — Grywlewiczowa bawiła się trzymanym w ręku face à main.

— Panno Ireno, proszę przynieść ten komplet z niebieskim lisem, ten brun. — Niech pani da też tę sukienkę cloqué granatową.

— Jaką, pani szefowo?

— Dla drugiej pani — rozkazała Glajzerowa.

— Jakto, dla mnie? — zdziwiła się Lola — powiedziałam przecież pani, że ja nie kupuję nic.

— Pani to dla mnie zrobi. Tylko przymierzymy skromną wizytową sukienkę. Poprostu pani zobaczy, czy warto przyjść kiedy do naszego magazynu — mówiła Glajzerowa uprzejmie.

— Doprawdy, pocóż to? — Lola była zdumiona nieoczekiwaną uprzejmością. Glajzerowa nalegała; Lola zgodziła się przymierzyć sukienkę. Była to zresztą nęcąca okazja obejrzenia swojej strojnej postaci.

— Jest pani taka piękna, stworzona do tego, żeby się ładnie ubierać. Ta sukienka robi pani do twarzy. Panno Ireno, proszę tu przypiąć, drobna poprawka.

— Poco poprawka? — Lola przestraszyła się — przecież ja naprawdę nie mogę wziąć.

Glajzerowa uśmiechnęła się i pochyliła ku dziewczynie.

(D. c. n.)

Elektrownia obniża
ceny za prąd w Warszawie

Zarząd Elektrowni Warszawskiej stwierdził, że obniżka taryfy jest zupełnie możliwa, a nawet konieczna do przeprowadzenia, gdyż tylko w ten sposób zwiększy się zużycie prądu.

Ulgi w taryfie mają iść w dwu kierunkach. Przede wszystkim cena prądu będzie obniżona ogólnie o 10 — 15 proc., przytem zniżka będzie proporcjonalna do zużycia. Wobec tego, iż Warszawa zużywa obecnie około 40 milionów kilowatów prądu rocznie — wpływy wynoszą przeciętnie (za abonamenty prywatne) 20 milionów złotych rocznie. Całkowita zniżka wyniosłaby więc około 3 milionów złotych — co byłoby już poważną ulgą.

Drugim ustępstwem — a zarazem nowością dla Warszawy, będzie wprowadzenie t. zw. taryfy blokowej. Abonent, płacący według tej taryfy, zobowiązuje się zużywać prąd poza oświetleniem do gospodarstwa domowego. Taryfa dzieli się na trzy skale cen: Pierwsza, zależna od miesiąca, — liczy za kilowat 50 gr. — jest to opłata za światło. Druga, za następne 8 kilowatów ponad normą — 25 gr. kilowat, wreszcie przy zużyciu 12 kilowatów nad normę — 12 gr. kilowat.

Będzie to inowacja potrzebna i pożyteczna.

Żydzi podporą święta młodzieży
Bund przeciwko emigracji

Dnia 3—4 b. m. odbyło się doroczne święto młodzieży z pod znaku II Międzynarodówki (święto młodzieży komunistycznej przypada na pierwszą niedzielę września). O ile chodzi o polskie dzielnice Warszawy, przeszło ono bez wrażenia — jedyne obchody serio udało się zorganizować Bundowi. Według nr. 254 „Naje Folkscajtung" akademia bundowskiego związku młodzieży „Cukunft" zgromadziła ponad 700 osób, t. j. 6—7 razy tyle, co walne zebranie warszawskiego TUR.

Z przemówień zasługuje na uwagę ostre wystąpienie prezesa „Cukunftu" Blila przeciwko hasłom emigracji żydów — „żydowska młodzież chce sobie pomóc nie emigracją, ale walką o szczęśliwe, socjalistyczne życie w Polsce".

Jakich mamy wychowawców
Nauczyciel obrońcą komunizmu

W piśmie wychodzącym w Łomży p. t. „Przegląd Łomżyński", a redagowanym przez kierownika szkoły powszechnej w Łomży p. Witolda Raganowicza, ukazał się niedawno artykuł p. t. „Prawda o Hiszpanii".

Artykuł wyraża „wielki sentyment dla dzielnie broniących się mas robotniczo - chłopskich", a bohaterskich obrońców Alkazaru nazywa „płatnymi zbirami kontrrewolucji hiszpańskiej". Autor artykułu usiłuje dowieść, że zwycięstwo powstańców da „władzę w ręce obszarników, kapitalistom i reakcjonistom". Dalej jednak — co ciekawsze — zwraca się przeciw wszystkim sympatykom narodowców hiszpańskich i — wychodząc z założenia, że zwycięstwo powstania wzmocni Niemcy — a osłabi Francję — zarzuca wszystkim narodowcom, że są na usługach „obcych agentur", że są po prostu mówiąc zdrajcami stanu.

Nie wiele by nas obchodziły „sentymenty" i sądy p. Raganowicza, gdyby nie to, że jest przecież wychowawcą polskiej młodzieży. W takim duchu poprowadzi powierzoną sobie wielką, bo kilkaset dzieci liczącą, szkołę w Łomży? Czy zrobi z nich członków Frontu Ludowego?

Aresztowanie dyrektora kina
pod zarzutem fałszowania weksli

Duże wrażenie w świecie filmowym wywołało aresztowanie pod zarzutem fałszerstwa weksli b. kierownika kina „Atlantic", a obecnie kina „Uciecha" — Zeemana vel Jezierskiego. Jak wykazało śledztwo, Jezierski fałszował weksle właściciela kina „Uciecha" Czarneckiego. Kiedy na rynku pojawiły się w obiegu weksle na większe sumy z fałszywym podpisem dyr. Czarneckiego i jego pieczątką ustalono, że fałszerstwa dopuścił się dyrektor kina Zeeman - Jezierski. Żona Jezierskiego, zrozpaczona obrotem sprawy usiłowała popełnić samobójstwo wraz z 3-letnim dzieckiem.

Jezierski tłumaczy się, że padł ofiarą pokątnych lichwiarzy „na giełdzie" w cukierni Lardellego. Zatrzymano kilku lichwiarzy, którzy dyskontowali weksle, wiedząc, że są fałszywe. Dalsze dochodzenie w toku.

Karabin maszynowy w fortepianie

Policja w Sokalu dokonała sensacyjnego odkrycia. Mianowicie, jak donosi prasa żydowska, agenci tamtejszej policji zainteresowali się fortepianem, który nadesłany został z Niemiec pod adresem kooperatywy ukraińskiej. Po otwarciu wieka okazało się, że w fortepianie znajduje się kompletny karabin maszynowy. Aresztowano natychmiast kierownika kooperatywy, który wskazał na swojego brata, jako na faktycznego odbiorcę. Śledztwo w toku.

Tyle „Unzer Ekspress". Jest nam niewymownie przykro, że tak sensacyjna wiadomość dostała się na nasze szpalty za pośrednictwem żargonówki, a nie agencji urzędowej. Ale to już nie nasza wina.

Zmarli

Czaplicka Maria, l. 66, Górski Michał Antoni, l. 23, Olszyńska Maria, l. 72, Korystyńska Helena, l. 44, Pniewski Klemens, l. 90, Karl Maria Emilia, l. 67, Gumiński Tadeusz Feliks, l. 57, Sobieszczańska Władysława, l. 56, Czarkowski Marcin Feliks, l. 67, Corvi Maria, l. 72, Jakubiński Edmund, l. 70, Rafa Jakób, l. 66, Świeszczakowska Zofia, l. 14, Saławita Józefa, l. 75, Róziewicz Marek, l. 61.

Co zrobiono z pieniędzmi
zebranymi na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"

Wychodząca w Gdyni prorządowa „Torpeda" omawia fakt ufundowania ze składek czytelników „Kuriera Poznańskiego" eskadry samolotów pod nazwą „Chrobry" i przekazania jej wojsku. W związku z tym „Torpeda" pisze:

„To jest gest nie tylko ładny z punktu widzenia patriotycznego, jest on jednocześnie wzorem doskonałej organizacji akcji składkowej i osiągnięcia tak dużego rezultatu, **bez oficjalnego entuzjazmu i nacisku czynników urzędowych.** Byłoby nie uczciwym wobec idei obrony Państwa starać się zmniejszać zasługi „Kuriera Poznańskiego" tylko dla tego, że reprezentuje on inny kierunek ideologii politycznej. Byłoby również nie uczciwym przemilczyć ten fakt, gdyż powinien on być cytowany jako wzór dobrze zrozumianej akcji, mającej na celu dźwignięcie naszej siły zbrojnej siłami całego społeczeństwa, bez różnicy przekonań partyjnych."

Jak wiadomo, „Kurier Poznański" zdołał zebrać drogą składek 70.000 zł. przy czym inicjatywa ufundowania eskadry samolotów powstała przed oficjalnym wezwaniem do składania ofiar na dozbrojenie armii, skierowanym do społeczeństwa przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. „Torpeda" porównuje sukces „Kuriera Poznańskiego" z niewyjaśnioną sprawą zbiórki ofiar na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

„Nie będziemy — pisze „Torpeda" — znowu powracali do szczegółów zaprzepaszczenia 11 tysięcy zł. przez Komitet zbiórkowy na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi", zastawionych w banku na rzecz nie istniejącego dziś Domu Ludowego w Gdyni. Nie będziemy doszukiwali się, kto jest winny, a kto zasłużony w tej sprawie. Zestawimy tylko te dwa fakty: endecy poznańscy zebrali na obronę Państwa 70.000 zł., a **nasi wielcy działacze „prorządowi" zasłużeni na wszystkich możliwych niwach, lekkomyślnie zaprzepaścili 11.000 zł."**

Sprawa poruszona przez „Torpedę" istotnie zasługuje na uwagę. Wszyscy pamiętają z jakim entuzjazmem całe społeczeństwo odniosło się do zainicjowanej zbiórki na łódź podwodną. Dowodem tego było zebranie znacznej kwoty w dość krótkim czasie. Karygodne niedołęstwo organizatorów doprowadziło do zaprzepaszczenia publicznych pieniędzy. Cała ta sprawa, krótko mówiąc — zakrawa na skandal.

Gratulacje żydów zagranicznych
z powodu wyborów łódzkich

Jakim echem odbiły się wybory łódzkie wśród żydostwa międzynarodowego, świadczy, że, jak donosi bundowski „Naje Folkscajtung" z dnia 5 bm., Komitet Centralny Bundu otrzymał z ich powodu depeszę gratulacyjną aż z Kopenhagi.

Od siebie możemy dodać tylko, że wysłano ją pod dobrym adresem. PPS nikt z socjalistów zagranicznych nie winszuje — widocznie „zwycięstwo" jej traktują, jako dodatek do triumfu Bundu...

Niech śpiewa na Nalewkach!
Nie chcemy występów Szmidta na reprezentacyjnych estradach warszawskich

Publiczność warszawska ma żywo w pamięci skandal, jaki w okresie Świąt Bożego Narodzenia miał miejsce w Filharmonii. Był nim występ „światowej sławy" tenora żydowskiego Józefa (chyba Joska?) Schmidta, który ściągnął do sali Filharmonii całe dosłownie Nalewki.

Kto największy zrobił na tym koncercie interes — nie będziemy analizowali. Dość stwierdzić tylko, że nielicznie wówczas reprezentowanych chrześcian na sali oburzyła wyzywająco bezczelna postawa żyda, który śpiewał chrypiąc z rękami w kieszeni, nadrabiając miną, arogancką pozą i tanim efekciarstwem, na które reagowało wycie roznamiętnionych Nalewek.

Jaką korzyść dla kultury muzycznej w Polsce przedstawia występ rozreklamowanego śpiewaka żydowskiego? Poco wpuszcza się go do Polski? Czy nie mamy polskiego tenora Jana Kiepury, największego śpiewaka na świecie? Światowe żydostwo chce zrobić konkurencję Kiepurze, nie może ścierpieć jego sławy rosnącej z dnia na dzień, wbrew zakusom mafii żydowskiej i dlatego wysuwa Joska Schmidta na swego kontr - kandydata.

W imieniu polskich śpiewaków i muzyków protestujemy przeciwko wpuszczaniu Schmidta do Polski! Wzywamy polskie dyrekcje — Filharmonii i Opery do nieudzielania sal na występy Schmidtowi! Niech w ostateczności śpiewa na Nalewkach, dla swoich. Protestujemy przeciwko występom wojujących artystów żydowskich w śródmieściu! Wzywamy publiczność polską do poparcia naszych słusznych żądań! Precz z żydowskimi śpiewami! Precz ze Schmidtem, precz z jego żydowską chrypką, z jego żydowskim nachalstwem z jego żydowskimi manierami. Oduczyć go raz na zawsze od przyjazdów do Polski! Niech się do nas więcej nie pcha.

Kosa

Założenie „Ligi Antybolszewickiej"
Ruch antykomunistyczny w Czechosłowacji

Nie dawno zgromadzeni w jednej z większych hal Pragi czeskiej przedstawiciele różnych organizacyj zawodowych i kulturalnych uchwalili jednogłośnie założenie „Ligi Antybolszewickiej." „Osservatore Romano" podaje szczegóły powstania tej organizacji.

Referat wstępny wygłosił znawca stosunków sowieckich, który zwiedził nie dawno 32 miasta w Rosji, dr. Madl.

Referent wykazał objektywnie, że komunizm nie tylko nie usunął nędzy mas, lecz jeszcze ją pogłębił i terorem zmusza robotnika do bezwzględnego posłuszeństwa.

Po referacie uchwalono rezolucje, w których zebrani 1) dziękują Ojcu św. Piusowi XI za słowa przestrogi i potępiają barbarzyństwo komuny hiszpańskiej. 2) Oznajmiają, że będą prowadzić zdecydowaną walkę z bolszewizmem. 3) Wzywają Min. Spraw Wewn. aby drogą zarządzeń zapobiegło wieściom, jakoby Czechosłowacja stała się bazą propagandy komunistycznej. 4) Wzywają rząd do gruntownej przebudowy ustroju społecznego.

Strajk kinooperatorów
zagraża całej Polsce

Jak już donosiliśmy, na terenie województwa łódzkiego oraz miasta Łodzi wybuchł strajk kinooperatorów. Strajk ten zaostrza się stale. Obecnie wobec stanowiska właścicieli kin strajkujący zgłosili się do Centralnego Związku kinooperatorów w Warszawie o poparcie. Związek ten zapowiedział, że o ile w najbliższym czasie zatarg na terenie województwa łódzkiego nie zostanie zlikwidowany, akcja strajkowa zostanie przeniesiona na całą Polskę. Strajkujący uchwalili wysłać do Warszawy specjalną delegację celem podjęcia interwencji u władz.

Bandyta zastrzelony w pościgu
przez posterunkowego policji

Policjanci patrolujący w rejonie posterunku Butyna w powiecie żółkiewskim, natknęli się na jakiegoś podejrzanego osobnika, którego chcieli zatrzymać w celu wylegitymowania. Wówczas osobnik ten zaczął uciekać, przy czym w czasie pościgu spostrzeżono, że ma on pod płaszczem ukryty karabin. Gdy na wezwania uciekający nie zatrzymał się, jeden z posterunkowych użył broni palnej, raniąc owego osobnika dwukrotnie w rękę i prawy bok. Ranny padł na ziemię, brocząc obficie krwią. Mimo natychmiastowej pomocy — po kilku minutach zmarł. W toku dochodzeń okazało się, że zastrzelony nazywał się Michał Kowalski, lat 23, z Lubeli pow. Żółkiew. Kowalski poszukiwany był oddawna przez władze bezpieczeństwa za zabójstwo oraz liczne włamania. Przy zastrzelonym przestępcy znaleziono karabin i nabity rewolwer.

KOP wyłącza żydów
od dostaw żywności

Dowództwo poszczególnych oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza wysłało do gmin sąsiadujących z rozlokowanymi oddziałami pisma, zawiadamiające ludność okoliczną, że oddziały KOP będą zakupywać prowiant, bezpośrednio od rolników, płacąc należność według cen rynkowych. Przyjmować produkty będą wszystkie oddziały samodzielne KOP-u. Jest to jeszcze jeden godny zanotowania fakt przedsięwziętej przez władze wojskowe akcji wyłączania szkodliwego pośrednictwa żydowskiego.

Zima z górach

Donoszą ze Sławska, że w górach okolicznych, poczynając od wysokości 900 m, od trzech dni leży już śnieg. Grubość warstwy śnieżnej wynosi 15 cm. Śnieg jest mokry.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
7	wschód	zachód
	5—46	17—1
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	22—0	13—32
	Dnia	Ubyło
ŚRODA	11—15	5—32

Dziś św. Brygidy
Jutro św. Dyonizego

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z Solskim. Jutro „Bogusławski" z Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru" Dziś o 3.30 „[illegible]".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś rewia z udziałem Chóru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu, (7.20 i 9.20).

RADIO

Środa, 7 października

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół dla dzieci mł. „Pogadanka o wodzie" — wygł. inż. L. Awin. Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Konc. w wyk. Ork. Mandolin. „Sempre Vivo" (z Poznania). 12.40 „Co robić z pnączami?" — pogad. J. Z. Kunińskiej. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Muzyka (pł.). 15.55 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.10 „Zagadki muzyczne" aud. dla dzieci starszych w opr. A. Arztz i I. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.30 Konc. w wyk. Zespołu P. Rynasa i L. Łuczaja — bas (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Spełnione marzenia osobowe w wojsku" — odczyt, wygł. red. J. Winiewicz (z Poznania). 17.15 D. c. koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r 1894" — pogad. Stan. Wasylewskiego (z Poznania). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45. Progr. na jutro. 18.50 „Co daje rolnikowi organizacja zawodowa" — pogad., wygł. inż. J. Zoll (z Poznania). 19.00 „Opinia" — obrazek obyczajowy z powieści J. Weyssenhoffa p. t. „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego". 19.20 Muzyka lekka (pł.). 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak wybudowaliśmy naszą szkołę" — pogadanka (z Wilna).

21.00 Koncert Chopinowski w wyk. E. Petrego: Sonata h-moll op. 58, Polonez As-dur op. 53. 21.30 Konc. ork. wileńskiej. 22.15 Konc. kameralny. Wyk.: E. Wojakowski — flet, L. Kmitowa — skrzypce, M. Szaleski — altówka, Z. Adamska — wiolonczela, Br. Prokopowicz — harfa. W. A. Mozart: Kwartet D-dur na flet, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. Cl. Debussy: Sonata na flet, wiolonczelę i harfę. 23.00 Muzyka taneczna (ul.).

Czwartek, dnia 8. 10.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Poranek muzyczny dla szkół średnich z Filh. Warsz. J. F. Rameau-Mottl: Menuet z I suity, — wyk. ork.; J. S. Bach: Preludium i Fuga G-dur, — wyk. J. Chwedczuk; W. A. Mozart-Kreisler: Rondo, — wyk. Jan Dworakowski; L. v. Beethoven: 1-sza część Symfonii V c-moll, — wyk. ork. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poznański Zespół Salonowy. 12.40 „Z czego i jak przygotować kiszonki" — pogad. wygł. inż. W. Chmielecki. 12.50 Dzien. połud. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Zespół Sandlera i duet śpiewaczy Pills i Tabet (pł.). 16.00 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 16.15 „Życie kult. stolicy". 16.20 „Hokus - Pokus - Dominikus": „Wkładanie rąk w ogień" — aud. dla dzieci st. w opr. J. Gerżabka (z Poznania). 16.35 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. T. Mankiewiczówny — piosenki i L. Lawińskiego — monologi (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Sytuacja kobiety pracującej" — odczyt wygł. J. Krawczyńska. 17.15 Dalszy ciąg koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Książka i wiedza": „Nowy tom pism J. Piłsudskiego" — odczyt dra W. Lipińskiego. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Dzwon z Lamartin", napisał J. Messner. 19.30 Recital śpiewaczy E. Bendera. 19.50 „Melodie Verdi'ego" — wyk. Ork. pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 20.30 „Z wędrówek po prowincji": „Troki" — pogad. wygł. K. Kobylecka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj - Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powsz. 21.00 1-sza audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Aleksander Tansman". Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. kompozytora i M. Mierzejewskiego; wyk. kompozytora. 21.45 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. ze współudz. Olgi Kamieńskiej, G. Turnay, J. Korolkiewicza i H. Ładosza. 22.20 „Płyty dla znawców": J. S. Bach: Koncert na dwoje skrzypiec i orkiestrę (Menuhin - Enesco), J. Brahms: Sonata f-moll op. 120 Nr. 1 na altówkę z fortepianem (Lionel Tertis). 23.00 Muzyka lekka (pł.).

———000———

Zima literacka
w radio

Rozpoczęty w ubiegłą niedzielę sezon zimowy Polskiego Radia przyniesie w dziale audycyj literackich szereg nowości. W zakresie słuchowisk usłyszymy m. in. J. Szaniawskiego „W lesie", J. E. Skiwskiego „Żona Lota", radiofonizację Don Kichota p. t. „Przedziwny rycerz Don Kichot z Manszy" według Cervantesa w przekładzie i przeróbce E. Boyego, radiofonizację „Słowa o wyprawie Igora", „Cyda" Wyspiańskiego, „Dwie Marie" Słowackiego, projektowane jest powtórzenie „Tryiogii" Platona w przekładzie i adaptacji prof. Srebrnego, po za tym rękopisy do słuchowisk przygotowują: Goetel, Choromański, Kossak-Szczucka, Parandowski, Staff i inni. Oprócz pełnych słuchowisk nadawane będą fragmenty słuchowiskowe.

W zakresie szkiców literackich, nadawanych dwa razy w tygodniu, popularnych w niedziele i bardziej specjalnych we wtorek, projektowany jest cykl szkiców autobiograficznych, w których najwybitniejsi pisarze współcześni przedstawiliby zarys swego życia, pracy, upodobań itp.

Pokrewny działowi literackiemu, dział odczytów, felietonów i przemówień zapowiada m. in.: „Wielki cykl zagadnień śląskich"; „Pod znakiem naprawy Rzeczypospolitej' (ośm odczytów o próbach i projektach reform państwowo - społecznych w Polsce od Ostroroga, aż do czasów współczesnych); „Co Polska wniosła do kultury powszechnej"; cykl poświęcony wojsku; „Zagadnienia współczesności"; „Nowe zdobycze nauki"; „Z zagadnień języka polskiego"; „Rola kobiet w życiu wielkich ludzi"; „Wychowanie dziecka"; rodzaj powieści mówionej (eksperyment: problemy życia codziennego w przeciętnej rodzinie inteligenckiej w formie dialogów); „Znana i nie znana Polska" (cykl krajoznawczy); „Wędrówki po prowincji"; wywiady fikcyjne z wielkimi postaciami naszej historii i literatury, oparte na ich pismach, pamiętnikach itd.; „Pamiętam" (wspomnienia wybitnych ludzi o interesujących wydarzeniach); „Rozmowa z przyjacielem" (eksperyment, przeznaczony dla słuchaczy samotnych w formie zbliżonej do odczytu dyskusyjnego).

Polska żąda terenów emigracyjnych

Liga Narodów powinna sfinansować emigrację żydów z Polski

GENEWA, 5. 10. W poniedziałek obradowała druga (gospodarcza) komisja zgromadzenia, której przewodniczący van Langenhove otwierając dyskusję zaznaczył, że po ogłoszeniu raportów komitetów ekonomicznego i finansowego zaszedł fakt szczególnie doniosły, którym jest deklaracja francusko - angielsko - amerykańska oraz francuskie zarządzenia walutowe, które deklaracji tej towarzyszyły.

Propozycja angielska

W dyskusji pierwszy przemawiał delegat Wielkiej Brytanii Morrison, który stwierdził, że dewaluacja pieniądza we Francji, Holandii i Szwajcarii nastąpiła po dewaluacji w Anglii, która uczyniła to ze swą walutą już przed paru laty. Morrison podkreślił, że w przeciwieństwie do dawniejszych uchwał dewaluacyjnych, ostatniej decyzji pieniężnej towarzyszy wielki wysiłek w kierunku współpracy międzynarodowej. Dalej Morrison opowiada się stanowczo za zniesieniem systemu reglamentacji dewiz i kontyngentów, ponieważ, zdaniem mówcy, nie istnieją już powody utrzymania obu tych ograniczeń. Dalej Morrison wskazał na właściwość generalnego obniżenia stawek celnych, do czego pierwszym krokiem są zarządzenia wydane we Francji i Holandii.

W zakończeniu Morrison zapowiedział projekt rezolucji, która głosi:

„Zgromadzenie,

zważywszy, iż sprawa równości i dostępu handlowego narodów do pewnych surowców wydaje się być dostatecznie dojrzałą, aby stać się przedmiotem ankiety,

wzywa radę, aby ta, po naradzeniu się z państwami nie należącymi do rady, które bądź jako producenci, bądź konsumenci posiadają specjalne interesy w tej sprawie, powołała komisję złożoną z członków komitetu ekonomicznego i finansowego oraz innych osób posiadających odpowiednie kwalifikacje, celem przestudiowania tego zagadnienia oraz opracowania raportu. Zgromadzenie zaleca, aby wybór surowców, który będzie przedmiotem badań, pozostawić nowo utworzonej komisji".

Głos francuski

Kolejnym mówcą był. delegat francuski minister Bastid, który wyłuszczając powody dewaluacji franka francuskiego stwierdził, że Francja dokonała wyboru pomiędzy polityką autarkii a polityką ożywienia obrotów. Powszechne ożywienie obrotów będzie jednak mogło dokonać się dopiero wówczas, gdy we wszystkich krajach zniesione będą zarządzenia utrudniające i hamujące obroty towarów, kapitału i ludzi. Gest dokonany przez państwa bloku złotego — zakończył swą mowę Bastid — nie da pełnych rezultatów, jeśli nie stanie się on przykładem dla innych państw.

Stanowisko rządu polskiego

Trzeci przemawiał delegat polski podsekretarz stanu Rose, który na wstępie stwierdził, iż przyłącza się do optymizmu, jaki ożywiał wystąpienie delegatów Francji i W. Brytanii. Ostatnie odważne uchwały w dziedzinie walutowej niewątpliwie wpłynęły na nastrój optymistyczny, ponieważ usunęły jedną z przeszkód na drodze do odbudowy gospodarczej. Drugim powodem do polepszenia nastrojów jest — zdaniem mówcy — tendencja do porzucenia przez poszczególne państwa polityki autarchicznej. Niemniej jednak p. Rose powołuje się na raporty komitetów finansowego i gospodarczego i omawiając sprawę bilansów płatniczych stwierdza, że tzw. zrównanie pieniądza samo przez się nie może dać wyników wystarczających, jeżeli chodzi o utrzymanie równowagi bilansów płatniczych. Faktem jest bowiem, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości postęp techniki prześcignął zdolność konsumcji, przy czym zważyć należy, że wynalazczość jest zjawiskiem o charakterze międzynarodowym, podczas gdy zdolność konsumcyjna uzależniona jest od polityki poszczególnych państw, która często musi doprowadzać do obniżenia siły nabywczej. Aby zrównanie pieniądza stało się całkowicie skuteczne, trzeba będzie zrównoważyć bilanse płatnicze poszczególnych państw. Przed wojną — mówił p. Rose — równowaga ta dokonywała się dzięki prawie całkowitej wolności obrotów towarami, kapitałami i ludźmi. Błędem byłoby sądzić, iż przywrócenie obrotów samymi tylko towarami ożywi gospodarkę narodową poszczególnych państw. Działać należy natomiast na szeregu odcinków równocześnie.

Polska, która jeszcze 4 miesiące temu nie znała ograniczeń dewizowych, zdecydowała się wstąpić na drogę tej reglamentacji, powodowana troską, aby nie wprowadzać do siebie towarów, za które by nie mogła później zapłacić. Byłoby nieuczciwie otwierać granice dla wszelkiego importu, nie troszcząc się równocześnie o sposób zapłaty. Byłoby też rzeczą nierozważną dopuścić import bez ograniczeń, nie dbając przede wszystkiem o zapewnienie importu niezbędnych surowców.

Przechodząc do wolności obrotu kapitałów i rąk pracy, mówca twierdzi, że **trudno byłoby żądać natychmiastowego otwarcia granic dla emigracji polskiej do tych krajów, które dawniej przyjmowały polskiego robotnika, a które dzisiaj cierpią na bezrobocie.** Najmniej jednak trzebaby w tej dziedzinie zrobić poważny wysiłek.

Co do natychmiastowego wprowadzenia swobody obrotów kapitałami, to państwa, posiadające dziś zamrożone, musiałyby utracić przez to zapasy dewiz, co spowodowałoby upadek ich pieniądza. W konsekwencji stabilizacja walut, będąca podstawą obecnej dyskusji, byłaby nieosiągalna. Pieniądz zostałby zamrożony również i w tym wypadku, gdyby państwa reglamentacyjne, potrzebujące surowców zagranicznych, nie zapewniły sobie odpowiedniej ilości dewiz na pokrycie zwiększonego importu.

Przyłączając się do projektu rezolucji, przedstawionej przez delegata angielskiego w sprawie surowców, p. Rose stwierdza, że import surowców wynosi w Polsce przeszło połowę całego importu zagranicznego. Zaopatrzenie poszczególnych krajów w surowce jest tedy jednym z głównych zagadnień, których niesposób pominąć przy omawianiu całokształtu zagadnienia obrotu międzynarodowego.

Paląca sprawa żydowska

Trzecim zagadnieniem jest swoboda emigracji. Przypominając wyniki prac Międzynarodowego biura pracy w tej dziedzinie, p. Rose stwierdza, że należy wyjść z okresu badań i dążyć do konkretnych rozwiązań. W państwie takim jak Polska, gdzie gęstość zaludnienia na wsi jest prawie 2 i pół raza większa niż w Danii, będącej przecież klasycznym krajem rolniczym, i 2 razy większa niż we Francji i Niemczech — jest rzeczą jasną, że zagadnienie to nie może być bagatelizowane. Polska, postawiona wobec hasła „wolność handlowa oraz zniesienie ekonomii autarchicznej", będzie musiała zapytać się siebie, co wypadnie czynić jej z nadmiarem rąk pracy. Z drugiej strony — ciągnął dalej mówca — jeżeli otworzy się granica dla emigracji kolonizacyjnej, jedynej zresztą, jaka w tej chwili zdaje się być możliwa — powstaje zagadnienie finansowania takiej emigracji. Jeżeli bowiem przeciętny emigrant ma ze sobą 1.000 fr., wówczas emigracja 100 tys. osób spowodować może zachwianie się pieniądza w danym państwie Emigracja do Palestyny, mimo swych wąskich rozmiarów (biorąc pod uwagę całokształt zagadnienia, jakie trzeba rozwiązać) kosztowała Polskę w r. 1935 40 — 50 milionów zł., co poważnie utrudniło sytuację dewizową w Polsce.

Sprawa ludności żydowskiej — kontynuował p. Rose — jest w Polsce specjalnie paląca. Na 34 miliony ludności, około 10 milionów mieszka w miastach. Z tej liczby 3.600 tys. stanowią żydzi, uprawiający tylko pewne specjalne zawody. Są to przeważnie kupcy, jeżeli ich warsztaty pracy mogą być nazwane normalnymi placówkami handlowymi. Zagadnienie, które powstaje, jest tedy bardzo trudne. Jest to zagadnienie, które państwa zachodu rozstrzygnęły już u siebie przed kilkudziesięciu laty i które polega na racjonalizacji handlu i zniesieniu zbędnych ogniw pośrednictwa. Jednakowoż każda nowa kooperatywa rolna, jaka powstaje, każde nowe przedsiębiorstwo, stworzone celem polepszenia organizacji handlowej wywołuje coraz to nowe trudności w egzystencji setek rodzin żydowskich. Jest rzeczą jasną, że sprawa ta wymaga pewnych środków zaradczych.

Jest niedopuszczalne — mówił p. Rose — aby tego rodzaju instytucje, jak Liga Narodów, jak Międzynarodowe biuro pracy, zajmowały się zagadnieniami emigracyjnymi tylko teoretycznie, nie stawiając sprawy konkretnie, to jest — jak można zorganizować w obecnych warunkach emigrację z krajów przeludnionych do krajów o deficycie ludnościowym. Zadanie to, o charakterze wyraźnie międzynarodowym, musi obecnie znaleźć swe konkretne rozwiązanie.

W Genewie podejmowano w ostatnich latach wiele prób interesujących. Rozwijano je, ale niestety również bezskutecznie. Z faktu tego wyciągnąć trzeba należyte wnioski, stwierdzić, jakie problemy nadają się do konkretnych rozwiązań i skoncentrować na nich uwagę. W pierwszym rzędzie należy ustanowić listę tych zagadnień, które powiązane być muszą, równocześnie z ewentualnym rozluźnieniem kontyngentów i zniesieniem ograniczeń dewizowych. Mówiąc o tych ostatnich, **nie można zapominać o specjalnej roli wywozu rolniczego, który obecnie jest deficytowy z powodu polityki państw importujących.** Niejednokrotnie zresztą zniesienie kontyngentów nie przyniosłoby żadnych korzyści. Np. angielski system reglamentacji przywozu bekonów bez ochrony celnej okazał się dla państw rolniczych niewątpliwie korzystniejszy, niż gdyby w Anglii istniał obecnie wolny, ale zdezorganizowany rynek na ten artykuł.

* * *

Dyskusja rozpoczęła się pod znakiem dewaluacji franka francuskiego, szwajcarskiego i guldena holenderskiego. I tak ujęta płaszczyzna dyskusji skrępowała delegata Polski p. wiceministra Rosego, który — wbrew oczekiwaniom — nie mógł w całej rozciągłości przedstawić zagadnień surowcowych i populacyjnych, o tak doniosłym znaczeniu dla Polski. Dzisiejsze wystąpienie min. Rosego, podobnie jak oświadczenie min. Becka w sprawie współpracy na terenie komisji mandatowej, zgłoszone na Radzie Ligi Narodów, oraz jak oczekiwane wystąpienie delegata Polski na komisji politycznej, posiadają charakter przygotowawczy i są pierwszym krokiem akcji zakrojonej na szeroką skalę i na dłuższy okres czasu. Zagadnienie zostało postawione na porządku dziennym — świat musi zrozumieć, że rozwiązanie kwestji przeludnienia Polski i braku surowców jest dla Polski zagadnieniem zasadniczym i że od właściwego ujęcia sprawy zależy pokój gospodarczy i konsolidacja stosunków politycznych w świecie.

Polsce powierzono

uporządkowanie spraw gdańskich

GENEWA, 5. 10. Na posiedzeniu Rady Ligi przyjęto raport komisji trzech w sprawach gdańskich. Raport ten wskazuje na trudności, z jakiemi Rada Ligi, jako gwarantka konstytucji Gdańska, oraz wysoki komisarz Ligi, spotykają się ze strony władz gdańskich w wykonywaniu swej roli.

Rezolucja przyjęta przez Radę, biorąc pod uwagę, że statut Wolnego Miasta stworzono dla umożliwienia jak najlepszych warunków rozwojowych Gdańska, dalej dla zabezpieczenia praw Polski, przyznanych jej przez akty międzynarodowe — zwraca się do rządu polskiego z prośbą o zbadanie w imieniu Rady sytuacji oraz znalezienia środków dla położenia kresu trudnościom, które senat stosuje wobec wysokiego komisarza i aby przez to gwarancja Ligi Narodów uzyskała zupełną skuteczność.

Rozwiązanie, jakie znalazła Rada Ligi, stara się uwzględnić interesy wszystkich czynników wchodzących w grę, to jest Polski, Ligi Narodów i Gdańska. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta będzie mogła być załatwiona w interesie wszystkich czynników zainteresowanych tylko w atmosferze spokoju i rozwagi. Mając zapewnioną współpracę Anglii, Francji i Szwecji, rząd polski może się spodziewać — jak to podkreślił min. Komarnicki w swej deklaracji — że Polska będzie mogła również liczyć na zrozumienie i współpracę ze strony senatu W. M. Gdańska. Należy więc mieć nadzieję, że rząd polski będzie w stanie przedstawić Radzie Ligi na przyszłej sesji konkretne wnioski, regulujące sprawę w sposób pozytywny.

Wrzesień dał

nadwyżkę budżetową

Miesiąc wrzesień r. b. według tymczasowych zestawień rachunków skarbowych zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami. Dochody we wrześniu wyniosły 175.292 tys. zł., wydatki 175.002 tys. zł., **nadwyżka budżetowa wynosi zatem 290 tys. zł.**

We wrześniu r. ubiegłego gospodarka skarbowa zamknięta była deficytem w kwocie 27,7 mil. zł. Dochody we wrześniu r. ub. wyniosły 153,5 mil. zł., wydatki zaś 181,2 mil. zł.

Zalega 156 tys.

odwołań podatkowych

W komisjach odwoławczych zalega obecnie tylko 156.000 odwołań przeciwko wymiarowi podatków dochodowego, obrotowego i od placów i nieruchomości. Równocześnie przeprowadzono obliczenia sum odpisanych płatnikom w wyniku uwzględnienia odwołań od wymiarów w latach ubiegłych. Uwzględnione odwołania wyrażają się poważną cyfrą 67.000.000 złotych.

Zimowa pomoc

dla bezrobotnych

Wdn. 9 października b. r. o godz. 17.30 na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zebranie organizacyjne Ogólnopolskiego obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy dla bezrobotnych.

Koła miarodajne zamierzają przeprowadzenie energiczniejszej niż w roku ubiegłym akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Nie ma konieczności

i nie ma podstaw

do zmiany polityki walutowej

Ajencja PAT. ogłasza poniższy komunikat: Dnia 5-go b. m. w południe odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tym uchwalono, iż rada ministrów przyłącza się jednomyślnie do opinji, ustalonej już uprzednio przez ministrów resortów gospodarczych, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym nie ma ani konieczności, ani podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej rządu

18-metrowa wieża runęła

na dwóch robotników

ŻYWIEC, 5. 10. W czasie budowy zapory wodnej w Porąbce pod Żywcem runęła 18-to metrowa wieża z rusztowaniami, grzebiąc pod zwaliskami dwóch robotników. Robotników po energicznej akcji ratunkowej wydobyto i przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Białej, gdzie jeden z nich Józef Wawok zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Nazwiska drugiego robotnika nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż leży on nieprzytomny. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Oburzające wybryki

socjalistów śląskich

KATOWICE, 5. 10. Z Rybnika donoszą: W ubiegłą niedzielę socjaliści tutejsi i z okolicy obchodzili rocznicę t. zw. „krwawej środy". Obchód rocznicy zamienił się wkrótce na demonstrację przeciwko hiszpańskim powstańcom. Pochód socjalistyczny przeszedł ulicami miasta, wznosząc okrzyki na cześć rządu madryckiego. Okrzyki te wzmogły się, gdy pochód przechodził koło kościoła, w chwili opuszczania go przez wiernych.

Okrzyki pochodu spotkały się z wielkim oburzeniem powracających z nabożeństwa, którzy zażądali od policji interwencji.

Pobyt Pana Prezydenta

w Wielkopolsce

POZNAŃ, 5. 10. W drugim dniu pobytu w Wielkopolsce udał się Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki, ministra oświaty Świętosławskiego, wojewody poznańskiego oraz świty do Ostrowa Lednickiego pod Gnieznem, w celu zwiedzenia ruin pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej. Na ruinach prastarego zamku Mieszka I-go, powitał Pana Prezydenta właściciel wyspy p. D. Kwilecki, wręczając głowie państwa chleb i sól. Po krótkim odpoczynku udał się Pan Prezydent w dalszą drogę do Biskupina, celem zwiedzenia prasłowiańskiej osady bagiennej. Podczas swego pobytu w Biskupinie Pan Prezydent ofiarował 1.000 zł na prowadzenie dalszych prac badawczych.

Następnie Pan Prezydent wraz ze świtą odjechał z powrotem do Poznania, gdzie o godz. 16-tej wziął udział w nadzwyczajnym posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk Po przemówieniach i krótkiej rozmowie z uczonymi poznańskimi, Pan Prezydent udał się na poświęcenie nowego gmachu szkoły ogrodnictwa przy ul. Dąbrowskiego, po czym dokonał otwarcia ogrodu szkolnego w miejskim ogrodzie botanicznym.

PAN PREZYDENT U KARD. HLONDA

POZNAŃ, 5. 10. W poniedziałek Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył wizytę Ks. Kardynałowi Prymasowi Hlondowi. W dniu poprzednim Pan Prezydent złożył ks. Prymasowi gratulacje z okazji 10-lecia jego rządów prymasowskich.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganka 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.